ROK 1955

ZESZYT 2 (127)

LUTY

1955

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

Zatwierdzone pismem Min. Oświaty nr VI Oc-2755/49 z dnia 30 stycznia

1950 r. do użytku szkolnego jako pożądane w bibliotekach

nauczycielskich.

TREŚĆ NUMERU:

1. JADWIGA PUZYNINA: Neologizmy Grzegorza Knapskiego 41
2. ZOFIA ŁEMPICKA: Uwagi o liczbie haseł w Słowniku Współczesnego Języka Polskiego 51
3. BOHDAN STRUMIŃSKI: O pisowni obcych nazw geograficznych ... 53
4. ZBIGNIEW ŻABIŃSKI: Stan — rzesza — republika 61
5. EUGENIUSZ SŁUSZKIEWICZ: Notatki etymologiczne 64
6. Recenzja:

BOŻENA WIERZCHOWSKA: Wiktor Jassem „Fonetyka języka angielskiego“ 69

7 Z gwary augustowskiej

[O królu i starcach 71](#bookmark7)

O Grzegorzu 71

6. W. D.; Objaśnienia wyrazów i zwrotów 74

WYDAWCA: PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY

REDAKCJA: WARSZAWA, KRAKOWSKIE' PRZEDMIEŚCIE 26/28, ZAKŁAD JĘZYKA POLSKIEGO UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO KOMITET REDAKCYJNY: PROF. DR WITOLD DOROSZEWSKI (REDAKTOR NACZELNY), PROF. DR HALINA KONECZNA, DR STANISŁAW SKORUPKA, PROF. DR STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF. DR

ZDZISŁAW STIEBER, PROF. DR WITOLD TASZYCKI
SEKRETARZ REDAKCJI: MGR WANDA POMIANOWSKA

Cena pojedynczego numeru 3 zł prenumerata roczna 30 zł.

ROK 1955

LUTY

ZESZYT 2

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

REDAKCJI SŁOWNIKA JĘZYKA POLSKIEGO (założony w r. 1901 przez Romana Zawilińskiego)

NEOLOGIZMY GRZEGORZA KNAPSKIEGO

Grzegorz Knapski1, autor monumentalnego dzieła „Thesaurus Polono-Latino-Graecus“1 2, był wielkim miłośnikiem języka polskiego. W przedmowie do swego dzieła ośmiela się postawić język polski ponad łacińskim, uważa go za bogatszy od łaciny. Udowadnia to twierdzenie podając szereg wyrazów polskich, które po łacinie trzeba tłumaczyć peryfrastycznie (przykłady obejmują czasowniki prefiksowane) oraz wyrazów łacińskich, które w polskim mają po kilkanaście i więcej odpowiedników.

O bogactwie polszczyzny świadczy też jego zdaniem łatwość tworzenia nowych formacji słowotwórczych (rzeczowników od przymiotników, czasowników od rzeczowników itp.), zróżnicowanie czasowników dokonanych

i niedokonanych, wielka liczba formantów deminutywnych, bogactwo wyrazów dźwiękonaśladowczych.

Boli naszego słownikarza zaśmiecanie tej tak przecież bogatej mowy ojczystej wszelkiego rodzaju barbaryzmami. Tym trudniej to znieść — powiada w przedmowie (pisanej po łacinie) — że wprowadza się te obce

1 Knapski urodził się w r. 1564 w Grodzisku Mazowieckim, gdzie ojciec jego był sukiennikiem, umarł w Krakowie w r. 1638. Uczył się w szkole jezuickiej w Pułtusku, tam — namówiony przez jezuitów — wstąpił w r. 1583 do ich zakonu. Dla jezuitów był cennym nabytkiem jako człowiek bardzo łagodny, łatwo dający sobą powodować, a odznaczający się — przy braku szczególnych zdolności — niezwykłą wprost pracowitością i sumiennością. Przez kilkanaście lat Knapski wykładał w szkołach jezuickich gramatykę, matematykę i retorykę. Potem zajmował się kazuistyką, polemiką teologiczną i — słownikarstwem. (Według relacji samego autora, zawartych w przedmowie do „Thesaurusa“, pierwsze wydanie swego słownika przygotowywał Knapski zaledwie przez pięć lat, a więc mniej więcej od roku 1616). Prócz tego w młodości Knapski był autorem całego szeregu utworów scenicznych łacińsko-polskich („Filopater“, „Felicitas“, ,,Eutropius“), nie ogłoszonych nigdy drukiem, a przeznaczonych dla szkół jezuickich. Poziom tych utworów jest stosunkowo wysoki, pisane są zarówno dobrą łaciną, jak i polszczyzną. Prawdopodobnie dziełem Knapskiego jest też „Antithemius“, sztuka ostro krytykująca stosunki feudalne, przemoc właścicieli majątków i niewolę bezbronnych chłopów. Jej częścią jest znany „Lament chłopski na pany“. Autorstwo tego utworu stawiałoby Knapskiego w rzędzie najbardziej postępowych pisarzy przełomu XVI i XVII wieku.

2 Thesaurus Polono-Latino-Graecus seu promptuarium linguae Latinae et Graecae Polonorum usui accomodatum... Kraków 1621, dr Fr. Cezary. Wyd. następne: Kraków 1643, dr Fr. Cezary. Wydanie to, choć pośmiertne, było znacznie poszerzone i uzupełnione przez samego autora. W swojej pracy oparłam się zasadniczo na wyd. II-im, sygnalizując wszelkie istotne dla tematu różnice między nim a wyd. I-ym.

42

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

wyrazy zupełnie bez potrzeby, po prostu z upodobania do nowości i chęci popisania się.

Pod hasłem „Mowa mięszana“ Knapski wylicza szczegółowo te wypadki, w których uważa za dopuszczalne posługiwanie się wyrazami obcymi 3. Tamże powiada jasno: „Zamiast wprowadzać wyrazy obce można przecież tworzyć nowe wyrazy polskie, uciekając się do źródeł łacińskich i greckich, tak jak to czynił często z powodzeniem nasz Kochanowski, podobnie jak Ursinus, Klonowicz, Sirenius; a i w tym naszym dziele niemało takich wyrazów znajdziesz jak drętwik, trzymonawek, pław morski, latawiec ptak, nosorożec itp.“ (są to właśnie neologizmy Knapskiego).

Tak więc pragnąc zachować czystość języka polskiego (a to był, jak o tym pisze w przedmowie, jeden z głównych celów przyświecających mu w pracy słownikarskiej) i pragnąc zarazem ten język wzbogacić, Knapski tam, gdzie jakiś termin łaciński lub grecki nie miał odpowiednika polskiego, albo też był zapożyczony do języka polskiego w obcym brzmieniu — wymyślał sam wyraz polski i umieszczał go w swoim słowniku.

Tego rodzaju postępowanie — zwłaszcza w wiekach XV i XVI — zarówno wśród słownikarzy, jak i tłumaczy dzieł obcych, nie należało do rzadkości. W swojej pracy stawali oni wciąż przed problemem ubóstwa języka polskiego, przed koniecznością tworzenia nowych wyrazów polskich. Brakowało językowi polskiemu nazw dla nowych rzeczy i pojęć, które niosła kultura Odrodzenia. Brakowało przede wszystkim odpowiedników dla łacińskiej terminologii naukowej i biblijno-teologicznej, dotychczas „in lingua vernacula“ nie profanowanej. Nowe dla ogółu narodu pojęcia i rzeczy często nie zdążały otrzymać nazw powstających naturalnym sposobem, jako językowe znaki pewnych reakcji na nowe bodźce. Ci, którzy o nich po polsku pisali, nadawali im od razu nazwy albo obce w spolszczonym brzmieniu, albo dosłownie tłumaczące, „kalkujące" obce wyrazy (a więc i obce reakcje na bodźce).

Terminologię naukową i teologiczną spolszczali w ten sposób tłumacze dzieł specjalnych lub autorzy słowniczków specjalnych i religijnych. Autorzy ogólnych słowników łacińsko-polskich, nawet Mączyński czy też autor polskiej części Calepina, w tym kierunku ambicji nie mieli, podawali często same nazwy łacińskie terminów gramatycznych, zoolo

3 Jego zdaniem makaronizować można (a nawet należy) wtedy, kiedy: brak rodzimych nazw dla danej rzeczy czy pojęcia; piszącemu specjalnie chodzi o to, by tekst nie dla wszystkich był zrozumiały; chodzi o uniknięcie lub złagodzenie trywialności; wyraz czy wyrażenie jest silniejsze w języku obcym niż rodzimym, jest tam zwrotem utartym, użytym przez jakiegoś wielkiego pisarza lub tp. Używa się wyrazów obcych „artificii alicuius gratia“. Tak jest np. w „Paemulusfe“ Plauta, „Historii o św. Józefie“ i w wielu utworach poetyckich, gdzie poeci makaronizują „exercitationis vel oblectationis, vel ostentationis causa“. Styl makaroniczny dopuszczalny jest poza tym tam, gdzie chodzi o żartobliwość, osiągnięcie efektów komicznych. Jako jeden z przykładów Knapski wymienia tu wiersz „nescio cuius Poloni": „Est prope wysokum...".

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

43

gicznych, botanicznych i innych, opatrując je tylko polską lub nawet łacińską definicją. Uważali natomiast za swój obowiązek tworzyć nasuwające się im repliki różnych nie przełożonych jeszcze wyrazów łacińskich z zakresu życia codziennego i kulturalnego. Przy tym tłumaczyli często słowa mało ważne, marginesowe, i w łacinie rzadko spotykane; powstało w ten sposób w słownikach łacińsko-polskich dużo wyrazów polskich niepotrzebnych, nigdy nie używanych; powstało też wiele takich, które brały swój początek z obcej nam struktury językowej. Tu można by wymienić całe litanie nominum agentium z suf. -acz, -ciel i -nik, takich jak pozdrawiacz, poznawacz, obiecnik, przyrzecznik, poleciciel, sławiciel, sadziciel (łac. salutator, cognitor itd.). W łacinie formacje te tworzy się niemal równie łatwo jak participia, w języku polskim ten nadmiar nazw wykonawców czynności, nadawanych także i tym, którzy tylko sporadycznie daną czynność wykonują, był czymś sztucznym i ograniczał się głównie do słowników i tłumaczeń z łaciny — choć oczywiście niejedna replika tego rodzaju pozostała w żywym języku nawet do dziś.

Knapski od tej słownikarskiej nadgorliwości nie był również wolny. Tworzył i on takie nikomu do szczęścia niepotrzebne wyrazy jak: rybojad, trąbnik, wieszczbiarnia, ocierniać, nomina agentium (głównie z formantem -acz: obrywacz, zatrzymacz, ziewacz, obiecownik), przymiotniki złożone z liczebnikiem w pierwszym członie (czwóroszczepny, trójpaszczeki, trzykłykty), przymiotniki z wyrażeń syntaktycznych: (narowni, nasłoneczny, naziemny), z suf. -alny (nalewalny, omaczalny, wyrzucalny) i inne. Wykazywał szczególną skłonność do używania przysłówków typu babskie, bestialskie, chłopskie, pańskie4.

W wielu wypadkach jednak tłumaczył Knapski wyrazy rzeczywiście potrzebne, które albo się przyjęły w jego wersji, albo jakoś inaczej zostały przetłumaczone (np. namiestny — łac. vicarius — dziś zastępczy, zastępujący; smyślność — łac. sensualitas — dziś zmysłowość; wieloroczny? — łac. quotennis? — dziś iloletni?; szatnica — łac. vestiarium — dziś szatnia itd.), albo mają dziś postać spolszczonego wyrazu obcego (np. dymalny — dziś pneumatyczny; spowiednia — dziś konfesjonał), albo wreszcie żadnego odpowiednika nie mają — a szkoda, boby się mógł przydać (np. grawalny — do gry; podniebie — miejsce pod gołym niebem).

Przede wszystkim jednak ambicje Knapskiego idą w kierunku nie spotykanym u wcześniejszych słownikarzy: uzupełniania polskiej terminologii przyrodniczej — mineralogicznej, botanicznej, a głównie zoologicznej, którą się najmniej przed nim zajmowano. Knapski okazuje się zamiłowanym przyrodnikiem, podającym w swoim słowniku dokładne

A I w XVI wieku istniała — rzadziej przejawiająca się — tendencja do tworzenia tego rodzaju przysłówków od przymiotników z suf. -ski; por. np. braterskie w katechizmie Kuczborskiego i u Calepina, pańsko u kilku autorów XVI-wiecznych.

44

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

opisy roślin i zwierząt na podstawie systematyki Pliniusza, Gesnera, Dalecampusa, Rondeleta i innych średniowiecznych i starożytnych botaników i zoologów. Często powołuje się również na polskie dzieła botaniczne Sireniusa i Ursinusa.

Do dnia dzisiejszego w botanice i zoologii z Knapiuszowych terminów, których stworzył 73, utrzymały się tylko: chruścik, czerwonak, koniopłoch, mrówkolew, nosorożec i przymiotnik żyworodnyr°. Jak jednak zobaczymy, XVIII- a nawet XIX-wieczna terminologia przyrodnicza obfitowała w nazwy zaczerpnięte z Knapskiego, którego autorytet w tym zakresie był widać powszechnie uznawany.

Trzeba dodać, że wszystkie, zarówno przyrodnicze, jak i inne neologizmy Knapskiego powtarzają za nim Troc8, Dudziński5 6 7 i Włodek8 w XVIII w., Linde, Słownik Wileński a nawet w większości wypadków i Słownik Warszawski w XIX i XX wieku! Tak to — rzecz zupełnie paradoksalna — nigdy nie używane w języku polskim wyrazy przez dwa wieki figurują jako stałe pozycje we wszystkich ukazujących się słownikach języka polskiego, zupełnie niesłusznie reprezentując słownictwo staropolskie.

Pod względem słowotwórczym neologizmy Knapskiego przedstawiają się bardzo rozmaicie. Przeważają — zarówno wśród wyrazów złożonych, jak i utworzonych przez sufiksację — repliki z łaciny i greki. Ale są i wyrazy tworzone samodzielnie, czasem nawet samodzielnie interpretujące desygnat (np. mrówkołów, prawook, bezlist, bezsamiec), czasem odpowiadające zwrotowi łacińskiemu (np. zaświecie — ultramondanus locus; nawietrzny — expositus ventis). Wśród rzeczowników i przymiotników tworzonych przez sufiksację zwracają uwagę liczne przymiotniki z sufksem -alny, modnym w XVII w., i przymiotniki z wyrażeń syntaktycznych z przedrostkiem na- (naziemny, nawietrzny, nasłoneczny, naraźny, narowni).

Niejednokrotnie tworząc terminy autor nie wymyśla wyrazów nowych, a tylko nadaje nowe znaczenia już istniejącym; tego rodzaju neologizmy nazywam semantycznymi (są to: dzielnica, latawiec, ognik, pław, ponocnik, tracz).

Ostatnią wreszcie, najrzadziej stosowaną metodą słowotwórczą Knapskiego, mówiącą o umiarze w jego poglądach na barbaryzm, jest

5 Wiadomości dotyczące obecnego stanu rzeczy w terminologii botanicznej i zoologicznej jak i pomoc w „odszyfrowaniu” wzoru Knapiuszowych terminów przyrodniczych, zawdzięczam p. prof. Hryniewieckiemu i p. mgr K. Kowalskiej.

6 Troc Abraham: Nowy dykcjonarz, to jest mownik polsko-niemiecko-francuski, Lipsk 1779, dr J. F. Gleditsch.

7 Dudziński Michał: Zbiór rzeczy potrzebniejszych do wydoskonalenia się w ojczystym języku służących. Wilno 1776, Druk. Akademicka.

H Włodek Ignacy: O naukach wyzwolonych w powszechności i szczególności. Rzym 1780, dra Archanioła Kasalettego. (W dodatku „Słownik polski dawny, czyli zebranie słów dawnych zaniedbanych polskich z ich tłumaczeniem”).

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

45

spolszczanie wyrazów obcych. Tak tworzy nazwy zapożyczone z łaciny: opały pagr i paliur oraz z innych języków słowiańskich: bagnik, błotnik, bodłak, bodzieniec.

A teraz sprawa pod względem metodologicznym zasadnicza. Na jakiej podstawie można określić pewne wyrazy w ,,Thesaurusie“ jako neologizmy Knapskiego?

Otóż większość z nich podaje sam Knapski w indeksie tomu drugiego swego słownika (Thesauri Polono-Latino-Graeci Gregorii Cnapii e Soc. Iesu tomus secundus, Latino-Polonicus, Kraków 1644. Wyd. II9); pod hasłem „Polonicae dictiones novae ab auctore in primo tomo formatae“ oraz (kilka) w cytowanypi urywku pod hasłem „Mowa mięszana“ w tomie I.

Przy porównaniu tych neologizmów z wcześniejszymi słownikami Mączyńskiego 10 11, Calepina 11 i Volckmara 12 \* oraz dokumentacją u Lindego i w Sł. K. K. okazało się co prawda, że niektóre z tych wyrazów, a mianowicie: obiecownik, obłogi, podejrzliwy, podkupnik, podniebie, pozdrawiacz poznawacZy wielonóg, wielowładny, wodnoziemny, zmyślacz, żywocina, występowały już przedtem u Mączyńskiego, Calepina lub w jakichś tekstach (przeważnie biblijnych). Można to sobie wytłumaczyć albo dwukrotnym, niezależnym od siebie przetłumaczeniem tego samego wyrazu łacińskiego, albo też niedbałym, bez sięgania do materiału, zaszeregowywaniem w indeksie do neologizmów wyrazów, które autorowi wydawały się jego nowotworami post factum, kiedy już nie pamiętał, skąd je wziął.

O niewątpliwych niedokładnościach w sporządzaniu indeksu neologizmów świadczy pominięcie wielu wyrazów, które na pewno są nowotworami Knapskiego. W niektórych wypadkach, nie mówiąc o innych kryteriach, nie pozostawia tu żadnych wątpliwości samo rozwinięcie hasła — por. np. hasło upominacz; poza tym brak w indeksie neologizmów gdzie indziej (w t. I pod hasłem „Mowa mięszana“) przez autora jako takie podanych (pław, latawiec, nosorożec).

Neologizmów przez samego Knapskiego nie ujawnionych zebrałam sporo posługując się słowniczkiem obejmującym „vocabula Polonica obsoleta, barbara et inusitata" w gramatyce J. K. Woyny (Compendiosa lin-

9 Wyd. I: Kraków 1626.

50 Mączyński Jan: Lexicon Latino-Polonicum ex optimis Latinae linguae scriptoribus concinnatum. Ioanne Maczinski equite Polono interprete. Opus antehac non visum et quod non modo Polonis, sed et reliquis omnibus nationibus, regnis et populis qui Slavonica lingua utuntur et dialectis tantum inter se variant apprime scholis utile et necessarium... Królewiec 1563, dr Jan Daubman.

11 Calepinus Ambrosius: Dictionarium undecim linguarum... Respondent autem Latinis vocabulis Hebraica, Graeca, Gallica, Italica, Germanica, Belgica, Hispanica, Polonica, Ungarica, Anglica. Bazylea 1605 (pierwodruk z wersją polską wg Estreichera: Bazylea 1574).

12 Volckmar Mikołaj: Dictionarium trium linguarum. Latinae, Germanicae et

Polonicae... Gdańsk 1605, dr M. Rhode. (Wyd. I Gdańsk 1596).

46

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

guae Polonicae institutio. Gdańsk 1699). Słowniczek ten stanowi jak gdyby poprawkę do „Thesaurusa“, z którego czterysta kilkadziesiąt haseł — archazimów, dialektyzmów, no i właśnie przypuszczalnych neologizmów — znalazło się „na czarnej liście" Woyny. Na końcu słowniczka autor pisze, że do wymienionych przez niego wyrazów należy dodać wszystkie neologizmy Knapskiego zebrane w indeksie tomu II „Thesaurusa" oraz przysłówki na -skie (np. babskie, bestialskie), których dużo spotyka się w pierwszym tomie „Thesaurusa").

Te spośród „niezwykłych" (a nie dialektycznych ani archaicznych) wyrazów u Woyny, których nie ma w słownikach Mącz., Calep. i Volck., a które Linde i Sł. K. K. podają jedynie na podstawie Knapskiego, uznałam za jego neologizmy13. Oczywiście autorstwo Knapskiego jest w pewnej mierze hipotetyczne, ale stopień niepewności jest niewielki wobec znanych skądinąd inklinacji słowotwórczych naszego słownikarza z jednej strony, a charakteru tych wyrazów — książkowych, przeważnie kalkowanych mniej lub więcej wiernie z łaciny — z drugiej.

A oto materiał szczegółowy uszeregowany według części mowy i typów słowotwórczych.

RZECZOWNIKI
I. Rzeczowniki złożone

1. Rzeczowniki złożone, w których pierwszym członem złożenia jest rzeczownik, drugim (zazwyczaj niesamodzielny) rzeczownik odczasownikowy (człon drugi pełni funkcje podmiotu i orzeczenia, człon pierwszy — dopełnienia)

Koniopłoch — replika z łac. Hippophobas, nazwa rośliny, której boją się konie. (Knapski proponuje też ewentualnie nazwę konistrach, która notowana jest w słownikach bez cytat). Termin przyjął się, E. Majewski 14 notuje dużo użyć w podręcznikach botanicznych w XIX wieku, zamieszcza Sł. K. K., zna i współczesna botanika.

Krajopis\* — łac. chorographus (geographies), krajopisanie — geographia, krajopisowski — geographicus. Za Knapskim powtórzył te repliki Dasypodius 15, podają i wszystkie późniejsze słowniki, ale bez cytat — terminy te nie rozpowszechniły się.

ia Podając materiał szczegółowy wyrazy te oznaczam gwiazdką.

11 Majewski Erazm: Słownik nazwisk zoologicznych i botanicznych polskich... T. I. Słownik polsko-łaciński. Warszawa 1889. T. II. Słownik łacińsko-polski. Warszawa 1891.

15 Dasypodius Piotr: Dasypodius catholicus, hoc est, dictionarium Latino-Germanico-Polonicum, Germanico-Latinum et Polono-Latino-Germamcum. T. 1—2. Gdańsk 1642, dr A. Hünefeld.

We wstępie Knapski zarzuca Hünefeldowi, że wykorzystał w wydanym przez siebie słowniku materiały przygotowane do drugiego wydania „Thesaurusa14.

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

47

Lwitrut — łac. Leontophonon, jakieś bajeczne zwierzątko, którego mocz miał zabijać lwa. Wyraz, który poza słowniki nigdy zdaje się nie wyszedł, ale notowany był przez Lindego, Sł. Wil., Majewskiego a nawet jeszcze Sł. K. K. Termin Leontophonon podaje i Mączyński, nie stwarzając jednak odpowiednika polskiego. Określa go tak: ,,Mały robaczek rostący tylko tam, gdzie się lew rodzi, którego gdy lew zje, hnet zdechnie". Mrówkołów — łac. Myrmicoleon, gatunek owada. Knapski proponuje również nazwę dosłownie tłumaczoną mrówkolew. Ta ostatnia przyjęła się, czy też może została na nowo utworzona — co przy replikach zawsze jest możliwe — w terminologii zoologicznej XIX wieku, jest w obiegu i dziś. Mrówkołów, notowany w tym znaczeniu jeszcze przez Lindego z cytatem z Zoologii Narodowej, u Majewskiego i w Sł. K. K. figuruje tylko w innym znaczeniu — ptaka owadożernego, łac. Myiothera. Niebowid — ,,...abo wniebojrzał, ryba morska, Uranoscopus... vel... Caelispex, quia oculos in vertice capitis habet caelum spectantes. ...interdiu dormit, noctu vagatur. Ponocnik posset eodem modo vocari". Tu, jak często w innych wypadkach, Knapski dzieli się jak gdyby z czytelnikiem swoimi pomysłami w zakresie tworzenia nowych polskich nazw, pozostawiając mu wolność wyboru. Jak widać również, nie zawsze niewolniczo tłumaczy z greki czy łaciny: ponocnik to nazwa utworzona przez niego samodzielnie na podstawie pewnej znanej mu cechy tej ryby (jest to neologizm semantyczny; tenże Knapski notuje ponocnika w znaczeniu: nierządu po nocy patrzący, fryjerz, zdzierstwa w nocy patrzący«).

Żadna z nazw proponowanych przez Knapskiego nie weszła na stałe do terminologii zoologicznej, choć niebowida notuje Troc, Linde w „Nowych Atenach" Chmielowskiego i w „Monitorze", Majewski i Sł. Wil., wniebojrzała (lub wnieboźrała) Linde, Majewski ze Sł. Wil. i z Jarockiego (XIX w.). Ponocnik u Lindego występuje tylko w znaczeniu »chodzącego, dokazującego po nocy«, u Majewskiego brak tego terminu. Nie przetrwały również inne repliki Uranoscopusa: gwiazdozor, podawany jeszcze przez Siennika (1568), gwiazdoźrał (u trzech autorów XIX-wiecznych podręczników zoologii), nie utrzymał się proponowany przez Kluka krostogłów. Dziś przyjęty odpowiednik Uranoscopusa w polskiej terminologii zoologicznej to wędkarz.

Orzechołom — replika z łacińskiego nucifrangibulum, dziś tylko dziadek do orzechów. Jeden z tych neologizmów Knapskiego, które nigdy naprawdę „nie ożyły", choć wiodły bardzo intensywne życie słownikowe. Orzechołom jest oczywiście u Troca, u Włodka, u Lindego, nawet — jako wyraz rzadko używany — w Sł. K. K.

R y b o j a d albo collectivum rybojedź — łac. ichthiophagus. (Tego neologizmu w wyd. I „Thesaurusa" nie ma). Mączyński podał peryfrastycznie: „Którzy się tylko rybami karmią".

48

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

Wężojedź — „ludzie węże jedzący. Ophiophagi.“ Formacja kolektywna powtarzana również przez Troca, Lindego, Sł. K. K., oczywiście bez cytat. U Mączyńskiego także tylko opisowo: „Którzy węże jadają". Włosopad (pod względem słowotwórczym: to, co powoduje wypadanie włosów) „kamięń (jako listopad miesiąc). Polithrix... gemma in virioli capillatur et defluvia capillorum facit". Jest to neologizm, którego w pierwszym wydaniu „Thesaurusa" brak. Linde podaje ten wyraz z kwalifikatorem archaiczności. W Sł. K. K. jest włosopad, ale w innym znaczeniu — wypadania włosów.

Do rzeczowników złożonych z drugim członem odczasownikowym należy jeszcze zaliczyć wyrazy:

Wniebojrzał, wymieniony już synonim niebowida, zob. wyżej. Jasnorost (»to, co rośnie jasne«) — nie wysunięty w haśle i w indeksie proponowany synonim jasnotki (zob. dalej).

Nieprzystęp — nazwa rośliny. Knapski pisze: „Formavi vocem Polonicam ab effectu et analogia Graecae vocis et Poionicarum aliarum, przystęp etc. Aproxis“ Dziś nazwa ta podobnie jak jej odpowiednik łaciński Coscinia nie są używane. W słownikach nieprzystęp pokutuje aż po w. XX, Majewski notuje również ten termin w „Historii naturalnej" A. Wagi, 1860.

1. Rzeczowniki, w których pierwszy człon złożenia jest czasownikowy (odpowiada podmiotowi i orzeczeniu), drugi człon jest rzeczownikowy (odpowiada dopełnieniu).

Trzymonaw lub trzymonawek — nazwa ryby morskiej, replika z gr. Termin łaciński dziś używany: Remora. Majewski notuje dla trzymonawa liczne użycia XIX-wieczne; mniej liczne dla trzymonawka i dla innych synonimów: ssacza, tarczygłowa i podnawki. W terminologii dzisiejszej używa się nazwy podnawka lub pozostawia się łac. remorę.

1. Rzeczowniki złożone, w których pierwszym członem jest przymiotnik, drugim rzeczownik (formant zero lub -ec oznacza tu »to, co ma«, drugi człon dopełnienie, pierwszy przydawkę do niego się odnoszącą).

Czerwonóg — łac. Phoenicopterus, greckie nazwa nie wysunięta w osobnym haśle, proponowana ew. zamiast innego neologizmu, czerwonaka (zob. dalej).

Krętoróg. Pod tym hasłem czytamy: „Krętoróg zwierz, od rogów zakręconych Strepsiceros... Addax В. apud Plinium. Reciprocicornis... zawiłych rogów, krętorogi". Za Knapskim nazwę tę powtarza Linde, Sł. Wil., Majewski, Sł. К. K., w którym czytamy: „jakiś zwierz krętorogi u Pliniu-

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

49

sza“. Ten „nieznany zwierz" to dobrze wszystkim znana antylopa (adaks). Ostropysk — łac. Xiphias, Gladius, Oxyrynchus, nazwa ryby morskiej, jeszcze jedna replika z greckiego. Oczywiście wyraz notowany przez wszystkie wykorzystane przeze mnie słowniki, jak świadczy Majewski, często używany w XIX-wiecznej terminologi ichtiologicznej. Dziś w tym znaczeniu najczęściej włócznik, rzadziej miecznik, oba terminy występują już w XIX w. (obok licznych synonimów jak: miecz, szpada morska, włóczeń, mieczyk, pałasz).

Prawook lub prawok; jeden z synonimów proponowanych dla bagnika (zob. dalej).

Wolok (albo wołok — jak w spisie neologizmów w t. II), nazwa ryby, łac. Box, Boops. Inna proponowana przez Knapskiego nazwa synonimiczna to wielgok. Majewski prócz tych (których poza Knapskim nikt zdaje się nie używał), notuje XVIII-i XIX-wieczne nazwy złotąg i złotokres. Żadna z nich nie jest dziś żywa, obecnie przyjęła się nazwa spolszczona boks.

Złotook — łac. Atarna (Sparus chrysops). To złożenie, jedno z niewielu, nie jest repliką. Majewski notuje złotooka u Kluka, podaje go jeszcze Sł. K. K.

Złotostrefa — ryba morska, wg Pliniusza Salpa (termin dziś nieznany). Mącz. i Volck, podawali (mylnie) jako odpowiednik Salpy nazwę sztokfisz.

Żywopłon lub ż у w o z i ó ł „żywa płonka, chruścina abo zielsko. Aeschynomene“. Podaje jeszcze Sł. К. K.: „Żywopłon, zywoziele, żywoziół, żywozioło bot. (Eschynomene) roś.".

Do tejże grupy złożeń, w których pierwszy człon jest przymiotnikowy a drugi rzeczownikowy, należą:

Czułoziół, synonim ziołozwierza (zob. dalej).

Konistrach, synonim koniopłocha (zob. wyżej); (drugi człon pełni tu rolę podmiotu, pierwszy przydawki).

Budowę słowotwórczą różniącą się tym od poprzednich formacji, że w pierwszym członie występuje przysłówek lub liczebnik (składniowo okolicznik), nie przymiotnik (składniowo przydawka), mają: Trzygraniec „...na niebie, Deltoton, signum Andromedae“. Jak widać, Knapski starał się być twórczy i w zakresie terminologii astronomicznej.

Wielonóg; występuje u Knapskiego w dwóch znaczeniach: 1) „ziele, Polycnemum, Plin.", 2) Polypus — trudno powiedzieć, w którym z tych znaczeń uważał Knapski wielonoga za swój neologizm; w rzeczywistości wielonóg — Polycnemum występuje już u Syreniusza, wielonóg-Polypus w XVI w. u Koszutskiego, w XVII u Otwinowskiego.

50

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

1. Rzeczowniki złożone, w których oba człony są rzeczownikowe, przy czym drugi jest porównawczy („mrówka jak lew“, przypominająca lwa, „to, co ma nos jak róg“, „zioło jak zwierz1\*, podobne do zwierza).

Mrówkolew, wyraz proponowany jako synonim mrówkołowa (zob. wyżej), tłumaczony z łac. Myrmicoleon.

Nosorożec, łac. Rhinoceros, jeden z niewielu Knapiuszowych neologizmów, które się do dziś utrzymały, notowane przez Lindego (obok nosoroga) w Birkowskiego „Stefanie Chmieleckim“, W-wa 1632. Mącz. podaje jeszcze tylko definicję polską: „Zwierzę aegypskie tak wielkie jako słoń mający róg w nosie\*\*.

Ziołozwierz „...abo czułoziół, ziele czujące. Plantanimans vel plantanimal.“ Jest to termin dzisiejszej systematyce w ogóle nie znany. Poprzez słowniki XVIII- i XIX-wieczne dotarł aż do Sł. K. K., gdzie odsyła się go do zwierzokrzewu.

1. Rzeczowniki złożone, w których pierwszy człon jest przyimkowy, drugi rzeczownikowy (oba człony razem tworzą okolicznik lub przydawkę, a formant zero lub -ek gra rolę podmiotu i orzeczenia).

Вezlist; jest to jedna z proponowanych przez Knapskiego nazw dla łac. Aracidne (dziś orzech ziemny). Zob. dalej, hasło podziemek. Bezsamiec, nazwa proponowana ew. zamiast ziejca (zob. dalej). Jedna z niewielu nazw utworzonych zdáje się samodzielnie na podstawie cechy tego gatunku ryb (w którym jakoby brak samców!).

P o d n i e b i e „...па-dworze. Dium... Subdialis locus... Aperta promptua- que caeli... Loca retecta. Sł. К. K. notuje ten wyraz już wcześniej u Klonowicza: „Skrzydłami pląszą po podniebiu ptacy“. Później spotykamy go u Mickiewicza, Dygasińskiego, Piotra Chmielowskiego. Być może, należy on do słów wielokrotnie doraźnie tworzonych.

Podziemek — łac. Aracidne (termin łac. dziś używany: Arachis hypogaa). Inne przez Knapskiego proponowane nazwy to: ziemianka, bezlist ziele, płonka. I tu widoczna jest samodzielność w tworzeniu nazw od różnych cech rośliny, której opis interesujący się przyrodoznawstwem Knapski doskonale znał. Terminy utworzone przez Knapskiego nie przyjęły się, nie notuje już ich ani Majewski (w tym znaczeniu), ani Sł. К. K. Dziś używane w botanice nazwy polskie to orzech ziemny albo orzacha. Przynawek „...ryba morska, albo głębik. Pompilus“. Pompilus występuje we „Flisie\*\* Klonowicza. Dziś przyjęta polska nazwa to ryba pilot. Zaś wiecie\* — łac. Ultramondanus locus. Wyraz ten, przez Lindego podany tylko z Włodka, w Sł. К. K. ma dokumentację z Orzeszkowej:

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

51

„Płótno na zaświeciu jakimś rękoma aniołów nieskazitelnych utkane." i z Miriama: „Duch (...) chciał z cudnych kształtów wyrwać się w zaświecie“. Przypuszczam, że użycie tego wyrazu nie ma tu nic wspólnego z Knapskim, jest to chyba —pod względem słowotwórczym zresztą poprawniejsza — modyfikacja zaświatów, wyrazu notowanego dopiero w XIX w., w okresie romantyzmu.

W dziale rzeczowników złożonych przeprowadziłam dla porządku podział słowotwórczy, który właściwie dla neologizmów Knapskiego ma niewielkie znaczenie, wobec tego, że są to w większości repliki, których budowa odpowiada budowie wyrazów łacińskich czy też greckich. Za formacje samodzielnie utworzone można tu uważać tylko terminy: mrówkołów, włosopad, jasnorost, prawook, złotook, zywopłon, żywoziół, bezlist i bezsamiec.

d. n.

Jadwiga Puzynina

UWAGI O LICZBIE HASEŁ

W SŁOWNIKU WSPÓŁCZESNEGO JĘZYKA POLSKIEGO

Osoby interesujące się pracą nad Słownikiem Współczesnego Języka Polskiego zadają nieraz pytanie jego pracownikom, czy słownik ten będzie większy od Słownika Warszawskiego wydanego przed trzydziestu laty pod redakcją Karłowicza, Kryńskiego i Niedźwiedzkiego.

Pytający najczęściej sądzą, że do całości materiału wyrazowego zawartego w Słowniku Warszawskim dodamy wszystko to, co się pojawiło w słownictwie polskim w ostatnich kilkudziesięciu latach, otrzymując w taki sposób całkowity obraz współczesnego języka. Toteż zawód może sprawić odpowiedź, że do naszych celów możemy wyzyskać zaledwie cząstkę materiału z tego źródła.

Na to, by zrozumieć dlaczego tak się dzieje, warto przyjrzeć się podanym poniżej spisom haseł z trzech stronic Słownika Warszawskiego.

Str. 200 z tomu I:

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| branie, | bransza, | brantówka, | branzoletka, |
| branie się, | brant, | brantszosy, | branża, |
| braniec, | brantka, | brantucha, | bran, |
| hranina, | brantnal, | brantuz, | brański, |
| branka, | brantować, | brantuzowy, | braństwo, |
| branka, | brantowanie, | brany, | braselet, |
| brankard, | brantowany, | branzelina, | braseletka, |
| brankart, | bratowniczka, | branzlować, | brasiek, |
| branseletka, | brantownik, | branzlowanie. | braszletka, |
| bransoleta, | brantowny, | branzlowanie się, | brat. |
| bransoletka, | brantowy, | branzoleta, |  |

52

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

Z tych 44 haseł w naszym Słowniku umieścimy 9: branie, braniec, branka, branka, brankard, bransoleta, bransoletka, branża, brat. Dojdą na tym odcinku hasła: branżowy, brasować, brasy, brasenia.

Str. 474 z tomu I:

|  |  |  |
| --- | --- | --- |
| dobronowanie, | dobrorzeczyć, | dobrowolen, |
| dobroobyczajnie, | dobrosercy, | dobrowoleński, |
| dobroobyczajny, | dobrosławić, | dobrowoleństwo, |
| dobropamiętnie, | dobrosławienie, | dobrowolnie, |
| dobropamiętność, | dobrosławny, | dobrowolno, |
| dobropamiętny, | dobrość, | dobrowolność, |
| dobropłodnie, | dobrośniedny, | dobrowolny |
| dobropłodny, | dobrota, | dobrowolstwo, |
| dobropływanie, | dobrotliwie, | dobrowonnie, |
| dobroprawie, | dobrotliwo, | dobrowonny, |
| dobroradnie, | dobrotliwość, | dobrowróżebny, |
| dobroradny, | dobrotliwy, | dobroziarny, |
| dobroród, | dobrotny, | dobrozielny, |
| dobrorzecze, | dobrowaty, | dobroziemny, |
| dobrorzeczenie, | dobrowierny, | dobrożółczy, |
| dobrorzeczeństwo, | dobrowierczy. | dobrożyczliwie. |
| dobrorzeczliwie, | dobrownik, |  |
| dobrorzeczliwy, | dobrowola |  |
| Z tych 52 haseł umieścimy 9: dobrota, dobrotliwie, dobrotliwość, |
| brotliwy, dobrowolnie, dobrowolność, dobrowolny. Dojdzie hasło: |
| brostan. |  |  |
| Str. 46 z tomu II: |  |  |
| hładysza, | hm tarada, | hoboista, |
| hładyszczyk, | hned, | hoboj, |
| hładyszka, | hneda, | hobój, |
| hładyżka, | hnedziusieńko, | hoc, |
| hładzenie, | hnedziutki, | hoc, |
| hładzić, | hnek, | hocak, |
| hława, | hnet, | hocmistrz, |
| hławka, | hneteczki, | hocki, |
| hławnie, | hnetka, | hocy, |
| hławny, | hnetki, | hoczenie, |
| hłodać, | hnidnik, | hoczyć, |
| hłodanie, | hnilica, | hod, |
| hłum, | ho, | hoda, |
| hłumić, | ho ho, | hodak, |
| hłumienie, | hoaks, | hodegietyczny, |
| hłumienie się, | hobasa, | hodegietyka, |
| hłuzdy, | hobdwach, | hodi, |
| hlypać, | hobel, | hodometr, |
| hłypanie, | hoblować, | hodometria, |
| hm, | hoblowanie, | hodometryczny. |

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

53

Z tych 60 haseł umieścimy 10: hładysza, hładyszka, hm, ho, hoc, hocki, hodegetyczny, hodegetyka, hodometr, hodometryczny. Dojdą hasła: hochsztapler, hodograf.

Ze 156 haseł figurujących na trzech stronicach Słownika Warszawskiego mogliśmy umieścić tylko 28, czyli 18%. Wybraliśmy stronice jaskrawo ilustrujące naszą tezę, nie są one jednak wyjątkiem, znajdujemy setki podobnych. W rezultacie okazało się, że spośród bogatego, bo liczącego ponad 280.000 haseł materiału nadaje się do umieszczenia w Słowniku Współczesnego Języka Polskiego zaledwie jedna trzecia.

Zredukowanie liczby haseł, nie wpływające jednak bynajmniej na uszczuplenie materiału, wyniknie również stąd, że rzeczowniki odsłowne na -anie, -enie podajemy jako odrębne hasła tylko wówczas, gdy mają, poza znaczeniem czynnościowym znaczenie inne, zleksykalizowane. Tak np. podamy jako hasło wyraz żłobkowanie, gdyż oznacza on nie tylko »czynność robienia żłobków«, lecz również »kształt jako wynik tej czynności«: żłobkowanie kolumny. Natomiast nie podajemy takich rzeczowników odsłownych, jak sławienie, radzenie, pamiętanie itp. Formy te znajdą się w tablicy morfologicznej, która będzie umieszczona na początku Słownika, a cytaty ilustrujące je są włączane do odpowiednich haseł czasownikowych. Liczebność haseł zmniejszy się w naszym Słowniku również dlatego, że formy zwrotne czasowników, np. myć się, czesać się itp., są podawane jako podhasła w artykulikach omawiających te czasowniki.

Zarówno więc ze względów techniczno-roboczych, jak ze względów merytorycznych, redakcja Słownika Współczesnego Języka Polskiego będzie usuwać te hasła zawarte w Słowniku Karłowicza-Kryńskiego, które się tam znalazły skutkiem niedostatecznie ścisłej selekcji.

Zofia Łempicka

O PISOWNI OBCYCH NAZW GEOGRAFICZNYCH

W dziedzinie polskiej pisowni obcych imion własnych panują stosunki bardzo nie uregulowane. Pisownia ta zależy u nas to od tradycji (nieraz sprzecznej), to od pisowni oryginalnej, to od pewnych reguł podanych w ,,Zasadach pisowni polskiej" St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego, to po prostu od widzi mi się różnych wydawnictw. Taki chaos utrudnia bardzo pracę wszystkim piszącym i redagującym. Szkoda, że w bardzo popularnych ,,Zasadach pisowni polskiej" uwzględniona została, i to w sposób niepełny, raczej pisownia cudzoziemskich nazwisk i wyrazów pospolitych, a wcale prawie nie została uwzględniona pisownia obcych nazw geograficznych.

54

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

Poniżej postaram się dokonać małego przeglądu sytuacji na różnych budzących wątpliwości odcinkach językowych, zwłaszcza w dziedzinie nazw geograficznych.

ZSRR. Często spotyka się nazwy: zamiast Lwow, Wilno, Brześć itd. Lwow, Vilnius, Brest itd. To ostatnie brzmienie ma charakter wybitnie sztuczny, twórcy takiego brzmienia nie liczą się z życiem, gdyż nikt w praktyce nie mówi np. Lwow, tak jak nie mówi Paris l.

Nazw typu Lwow używa się przy tym niekonsekwentnie, sprawa jest wciąż nieustalona (choć w praktyce języka potocznego jest wszystko ustalone, każdy mówi Lwów itd.):

W „Małym atlasie geograficznym" E. Romera, zatwierdzonym do użytku szkolnego 23.11.51, jest Lwow, Vilnius, Brest itd. W Fizycznej mapie Polski M. Janiszewskiego (książeczka), zatw. do uż. szk. 21.12.51, jest Lwów, Wilno, Brześć itd. Na mapie „Europa. Mapa polityczna" T. Garleja i M. Janiszewskiego, zatw. do uż. szk. 21.10.53 jest znów Lwow, Vilnius, Briest (już nie Brest) itd. Tak więc Ministerstwo Oświaty zatwierdzało do użytku szkolnego za każdym razem coś innego, sprzecznego.

E. Romer obok Vilniusa itd. spolszcza nazwy mniej ważne jak Nowogródek lub dotyczące bardziej odległych od Polski miast, jak Mozyrz, Rostów itd. (oraz niesłowiańskie jak Debreczyn, Baków w Rumunii itd.) T. Garlej i M. Janiszewski stosują pisownię zgodną z oryginalnymi pisowniami danych narodów, np. Riga, Kaunas, Vilnius, ale zestawiają Wałgę w Estonii zamiast Valga, piszą Kijew i Lwow, a nie Kyjiw i Lwiw.

Na mapie „ZSRR" T. Garlej nazwy miast leżących w przedwojennych granicach Polski dostosowuje do pisowni rosyjskiej (Briest, Ternopol — a nie Tiernopol!? — Baranowiczi itd.) i litewskiej (Vilnius), a nazwy miast leżących poza tym obszarem spolszcza (Czerników, Żytomierz).

Pisanie Lwow, Vilnius itd. wygląda na przejaw nadgorliwości lub źle pojętego poczucia sprawiedliwości dziejowej. Nie piszemy przecież München, Kobenhavn itd. lecz Monachium, Kopenhaga itd. Podobnie czynią inne narody. Rosjanie np. piszą Краков, Лодзь, Белосток itd., a nie Кракув1 2, Лудзь, Бялысток itd. (Политическая карта Европы, 1.1.43, Большая Советская Энциклопедия, hasło: Белосток itd.).

Można wysunąć argument, że sami Rosjanie zmienili pisownię Вильно na Вильнюс, Тифлис na Тбилиси itd., dostosowując się do brzmienia oryginalnego. W ZSRR jednak rosyjskie mapy, gazety itd. rozchodzą się po wszystkich republikach, mają charakter międzynarodowy, stąd też Rosjanie piszą nie ze swego tylko punktu widzenia, lecz uwzględniając wymowę

1 Również stacja w Warszawie nazywa się w dalszym ciągu Warszawa Wileńska, nikt jeszcze na szczęście nie wpadł na pomysł zmiany na Warszawa Vilniuska.

2 Ale Жешув, Хожув itd.; nie ma więc mowy o mylnym odczytywaniu ó, lecz chodzi o tradycję.

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

55

lokalną. Nie dotyczy to Ukrainy i Białorusi, widocznie dlatego, że tu i tak brzmienia, jako słowiańskie, są zbliżone. Pisze się więc Киев, podobnie jak zruszcza się inne nazwy słowiańskie, jak Краков. Również wiele nazw z Karelii i Mołdawii pisze się na rosyjskich mapach w brzmieniu rosyjskim, widocznie ze względu na starodawne wpływy i tradycje słowiańskie w tych krajach — np. Медвежегорск, Оргесь, a nie Кархумяки, Орхеи.

Jeżeli pisanie Lwow itd. wypływa z poczucia sprawiedliwości dziejowej, to należałoby raczej pisać Lwiw itd.

Oczywiście najprostszym i najrozsądniejszym rozwiązaniem sprawy jest tradycyjna polska pisownia tych i innych nazw.

Co innego, gdy zmieniła się sama oryginalna nazwa. Np. skoro Mitawa — to dziś Jelgava, a Tylża — Sowieck (Sowietsk), należy używać nazwy nowej, choć dobrze jest w nawiasie podawać stare, tradycyjne brzmienie, które jest lepiej znane szerokiemu ogółowi niż nowe. Lepiej też odstąpić od tradycyjnej nazwy Dyneburg i przyjąć łotewską Daugavpils (choć ich treść jest ta sama — Dźwinogród), bo z jakiej racji mamy nazywać z niemiecka łotewskie miasto?

Nie ustalona jest nieraz pisownia innych, odleglejszych nazw radzieckich. Np. E. Romer użył w „Małym atlasie geograficznym" z 1952 r. nazwy Gorkij. Tradycyjna pisownia brzmi Gorki (patrz „Powszechny atlas geograficzny" tegoż autora z 1934 r.) zgodnie z nazwiskiem pisarza: Gorkiego, a nie Gorkija (patrz „Zasady pisowni polskiej..." St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego). W tym samym atlasie z 1952 roku jest Batum i Jewpatoria. Rosjanie zmienili Batum na Batumi (podobnie Suchum — na Suchumi itd.) zgodnie z brzmieniem gruzińskim. Uważam, że powinniśmy pójść w ich ślady. Czyni to T. Garlej w mapie ZSRR podając Batumi i Suchumi. Co do Jewpatorii, to jest to stara nazwa grecka i tradycyjnie brzmi po polsku Eupatoria (patrz atlas Romera z 1934 r.), podobnie jak eupatrydzi, a nie jewpatrydzi lub ewpatrydzi (ros. евпатриды lub эвпатриды).

W pisowni imion i nazwisk narodów radzieckich pewien kłopot sprawiają imiona i „otczestwa” rosyjskie- Jeżeli ktoś nazywa się Владимир, to tłumaczowi narzuca się zupełnie naturalnie myśl spolszczenia tego bliskiego polszczyźnie imienia, tj. napisania: Włodzimierz. Ale jeżeli ojciec tego Włodzimierza ma takie samo imię, powstają wątpliwości: Władimir Władimirowicz czy Włodzimierz Włodzimierzowicz? Myślę, że lepsze jest to pierwsze, gdyż to ostatnie brzmi sztucznie.

W pisowni imion i nazwisk innych narodów radzieckich piszący nieraz ignorują ich oryginalne brzmienie i pisownię. Np. ukraiński autor wydanej po polsku książki „Chorążowie" nazwany został Gonczar, gdy w rzeczywistości nazywa się Honczar (książkę tłumaczono widocznie z języka rosyjskiego, w którym nie ma litery h). Jeżeli chodzi o imiona własne na-

50

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. Ž

rodów piszących alfabetem łacińskim, najczęściej używa się u nas pisowni oryginalnej (chyba że nazwa lub nazwisko są tradycyjnie spolszczone jak Rzym i Wolter). Tymczasem pisarz litewski Vendova i łotewski Lacis nazywani są u nas: Wenclowa i Łacis. W tym wypadku „tradycja" wynika chyba po prostu z lenistwa tłumaczących z rosyjskiego, którym nie chce się zajrzeć do encyklopedii i słowników, by sprawdzić pisownię.

Czechosłowacja. Większość ważniejszych nazw geograficznych w Czechosłowacji jest spolszczana. Czasem jednak spolszczanie posuwa się zbyt daleko. Np. M. Janiszewski w „Fizycznej mapie Polski" określa Mariánské Lázně mianem Mariańskie Łaźnie. Wygląda to tak, że chodzi o jakieś łaźnie, gdy tymczasem lázně to to samo, co po niemiecku Bad (nazwa miasta po niemiecku: Marienbad), czyli »wody, kąpielisko, zdrojowisko, zdrój, uzdrowisko«. Najlepsza w tym wypadku jest pisownia oryginalna 3.

Na mapie „Europa. Mapa polityczna" T. Garlej i M. Janiszewski użyli dla odmiany nazw oryginalnych (Praha, Bratislava, Olomouc itd.), a jedynie Plzeň zasłużył u nich na polską nazwę, choć tylko w nawiasie: (Pilzno). Bliska polszczyźnie słowiańska Praha nie jest u nich spolszczona, ale za to Dunkerque nazywa się Dunkierką, Mulhouse — Miluzą itd.

Co do nazwisk, „Zasady pisowni polskiej..." St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego dopuszczają wymianę š, č, ž, r, ě, á, é, i, ý, ú, ů, na sz, cz, z, rz, ie, a, e, i, y, u, u. Wydaje się jednak, że w tych wypadkach należałoby konsekwentnie spolszczać cały wyraz, a więc pisać ambasador Wojaczek nie zaś Vojaczek, jak to robią gazety.

Jugosławia. W pisowni nazw jugosłowiańskich są też niekonsekwencje. Np. T. Garlej i M. Janiszewski na mapie „Europa. Mapa polityczna" piszą nazwy jugosłowiańskie wg pisowni chorwackiej (stosowanej czasem i przez Serbów), ale zostawiają po polsku np. Wrszac. E. Romer w „Małym atlasie geograficznym" podaje nazwę Veles w Macedonii (gdzie używa się cyrylicy, skąd więc v?), inne nazwy pisze po polsku jak Nisz. (W przedwojennym „Powszechnym atlasie geograficznym" Romera jest Weles).

Nasuwają się dwa sposoby uregulowania pisowni jugosłowiańskich imion własnych: 1) imiona własne chorwackie i słoweńskie (alfabet łaciński) pisać oryginalnie, a serbskie i macedońskie (cyrylicą) — fonetycznie; 2) pisownię wszystkich imion własnych konsekwentnie spolszczać („Zasady pisowni polskiej" dopuszczają częściowe spolszczanie).

Bułgaria. Wątpliwości budzi transkrypcja b. ъ. St. Jodłowski i W. Taszycki oddają ten znak przez â, a więc Търново brzmi u nich Tar- \* 1

1. Utarła już się nazwa Bańska Bystrzyca (= Górski Potok) w Słowacji. Ale tu

1) nie powstaje żadne nieporozumienie, 2) słowo „bański“ istnieje na Podhalu (wieś Bańska Wyżnia), a w słowniku Karłowicza jest słowo „bystrzec" znaczące »bystra woda«.

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

57

nowo. W praktyce stosowane jest jednak albo y (Wyłko Czerwenkow), albo też opuszczana jest samogłoska w ogóle (Trnowo). To ostatnie rozwiązanie wydaje się odpowiedniejsze, gdyż ъ jest krótką samogłoską stojącą na pograniczu a i y; gdy napiszemy Włko, to by wymówić taki zbieg spółgłosek, musimy powiedzieć właśnie jakby Wъłko. Jeszcze lepiej byłoby stawiać apostrof: W’łko. Natomiast â nie jest znane szerokiemu ogółowi, nadaje się raczej tylko do użytku bibliotekarzy. Zdarza się też, że ъ stoi na początku słowa ъгол — »kąt« (raczej w imionach pospolitych). Wówczas można by napisać ygoł.

Niemcy. Dla Niemiec mamy od dawna ustalone tradycyjne nazwy. Ale są i tu odchylenia. Np. podczas gdy E. Romer w ,,Małym atlasie geograficznym" używa prawidłowych nazw Chociebuż, Miśnia, Lipsk itd., to T. Garlej i M. Janiszewski na mapie „Europa. Mapa polityczna" podają wszystkie nazwy po niemiecku, czyniąc tylko wyjątek dla wyspy Rugii (po niem. Rügen). Jak już wspominałem, mapa ta zatwierdzona jest do użytku szkolnego (podobnie zresztą jak w/w atlas!). Uczeń, który uczy się z historii o polityce monachijskiej, konferencji poczdamskiej, trybunale norymberskim, ucząc się geografii nie znajduje na mapie ani Monachium, ani Poczdamu, ani Norymbergi, tylko München, Potsdam, Nürnberg. W zatwierdzonym również do użytku szkolnego „Atlasie geograficznym Polski" M. Janiszewskiego jest Leipzig (czy mamy mówić targi leipziskie?), Dresden itd., ale za to mniejszy Potsdam jest spolszczony na Poczdam.

Rumunia. Wiele nazw jest tradycyjnie spolszczanych: Bukareszt, Gałacz, Konstanca, Boków, Fokszany, Braila, Krajowa, Orszowa, Deż itd. (E. Romer, „Mały atlas geogr."). T. Garlej i M. Janiszewski jednak na cytowanej mapie Europy podają je w brzmieniu rumuńskim, ale bardzo dziwnie: Bucureşti zamiast Bukareszt, Iaşi zamiast Jassy itd., ale za to Botoszany (po rum. Botoşani).

Nie ustalona jest nazwa miasta Sighet w Marmaroszu (po węg. Mármáros Sziget). E. Romer podaje: Syhot Marmaroski, M. Janiszewski w „Atlasie geograficznym Polski" — Sygiet.

Węgry. Sporo tradycyjnych nazw polskich: Budapeszt, Debre- czyn, Ostrzyhom, Seged, Szoproń, Tokaj, Waców itd. (E. Romer). T. Garlej i M. Janiszewski podają jednak na politycznej mapie Europy nazwy według pisowni węgierskiej, nawet stolica nazywa się u nich Budapest.

Albania. Na mapie politycznej Europy T. Garleja i M. Janiszewskiego jest Tiranë zamiast polskiego Tirana. Nieustalone są nazwy takie jak Shkodër, Durrës, Gjirokastër (czyt. Dirokaster), Vlorë itd. Romer podawał: Szkodra, Duressi, Gjirokastra, Wlora itd., inni różnie.

Co do nazwisk, prasa nasza pisze: Enver Hodża. Jest to nielogiczne, bo skoro pisze się Hodża miast Hoxha, to należy również pisać Enwer,

58

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

a nie Enver. Poza tym należałoby wszystkie inne imiona i nazwiska pisać oryginalnie (w praktyce bywa różnie).

Grecja. Nie wiadomo dlaczego używane są nieraz litery łacińskie X i v w transkrypcji nazw greckich — Xanthi, Kavalla (czemu wobec tego nie Cavalla?) (E. Romer). Na ,,Mapie fizycznej krajów demokracji ludowej i obszarów przyległych" E. Romera jest Xanthi, ale za to Aleksandrupolis.

Ta moda łacińska sięga bardzo daleko. Na szkolnej mapie historycznej „Grecja starożytna przed wybuchem wojny peloponeskiej" wszystkie nazwy są po łacinie (Thebae, Corinthus, a nawet Mare Aegeum, Regnum Persarum itd.), mimo że w tym okresie Rzymianie nie mieli tam nic do powiedzenia.

Turcja. Wszyscy chyba autorzy map używają zamiast Stambuł (Istanbül) nazwy Konstantynopol, tak jakby dotąd uważali to miasto za stolicę Imperium Bizantyjskiego. Powinno się pisać Stambuł, tak jak piszemy Oslo, a nie Christiania (nazwa z czasów panowania duńskiego), podobnie jak fenicki Tyr to dziś arabski (syryjski) Sur, jak „odkryta" przez Portugalczyków Formoza to dziś Taiwan itd. Dla tradycjonalistów i tych, którzy dotąd nie przeboleli podboju b. stolicy bizantyjskiej przez „pogan", można w nawiasie zostawić Konstantynopol.

Podobnie należałoby używać zamiast starych greckich nazw Smyrna i Trapezund — Izmir i Trabzon. (T. Garlej i M. Janiszewski w politycznej mapie Europy podają Trabzon, Üsküdar zamiast dawniej z włoska używanego Skutari, ale za to nie sturczają Konstantynopola).

Niekonsekwentnie stosowana jest transkrypcja. Np. w nazwach Kadiköj, Biyuk Czekmedże E. Romer („Mały atlas geograficzny") to spolszcza tureckie y (Kadiköj), to je zostawia (Biyuk), w spolszczonym Kadiköj zostawia tureckie ö, w Biyuk Czekmedże pisze oryginalnie pierwszą część, a spolszcza drugą (po tur. Çekmece).

Chiny. 1) Stosowana jest różna transkrypcja — polska, angielska, niemiecka i Bóg wie jaka. Np. w „Małym atlasie geograficznym" Romera jest Jangcykiang, ale za to Tientsin (T. Garlej w mapie „ZSRR" pisze Jangtsekiang, a sam Romer w swym powszechnym atlasie z 1934 r. pisał Tiencin). (Wg najbliższej chińskiemu oficjalnemu brzmieniu transkrypcji rosyjskiej: Янцзыцзян, Тяньцзинь). W tymże „Małym atlasie" jest Taijüan, a więc jest ii — litera nieznana ani alfabetowi polskiemu, ani tym bardziej znakom chińskim.

1. Przeważnie dostosowuje się transkrypcję do dialektów południowych (Мао Tse-tung — dlaczego nie Ce? — a nie Mao C’ze-dun, Szantung, a nie Szandun, Huangho, a nie Huanhe). Czasem jednak można spotkać nazwy typu Szándun (np. Jamań zamiast Jennan) pod wpływem transkrypcji rosyjskiej, opartej na panujących obecnie dialektach północnych.

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

59

Znane jest miasto Tsingtao lub Cintau (Romer), położone na wyspie. „Trybuna Ludu" z 22.8.54 doniosła o prowokacjach kuomintangowskich wymieniając wyspy Dadandao, Czinnyndao, Sianandao i Nandindao. Łatwo się domyśleć, że tao, tau i dao to jedno i to samo — wyspa, tylko w różnych dialektach i transkrypcjach.

Japonia. Nazwy i nazwiska japońskie pisane są to z angielska, to z rosyjska. Np. Hiroszima, Szimonoseki, Szikoku, Joszida obok Hirošima, Simonoseki, Sikoku (te drugie brzmienia u E. Romera w „Małym atlasie" i u T. Garleja na mapie ZSRR). (Sam E. Romer używał przed wojną: Hiroszima itd.). E. Romer w „Małym atlasie" używa nie wiadomo dlaczego angielskiego ts — Tombetsu, Jupetsu (w atlasie z 1934 r. — Tombecu, Jupecu). Bardziej wżyte jest u nas szi niż si. Prasa pisze Joszida (ang. Yoshida), a nie Josida (ros. Иосида). Wszyscy wiedzą, że bomba atomowa zburzyła Hiroszimę, nikt nie mówi: Hirosimę.

Ponieważ Anglicy transkrybują pewien znak japoński w alfabecie sylabowym katakana shi, a Rosjanie си, wydaje się, że dźwięk ten przypomina polskie si. Toteż byłoby chyba najprościej pisać po polsku Sikoku, co by się czytało jak sikora. Nie wiem, dlaczego używane jest z w nazwach japońskich (Jezo, Kanazawa), skoro język japoński nie zna dźwięku z. (Patrz Wielka Encyklopedia Radziecka, stare wyd.). Powinno być albo Jedzo, Kanadzawa, albo być może Jeso, Kanasawa (może to wpływ pisowni niemieckiej, francuskiej i innych, w których s między samogłoskami czyta się jak z).

Indie i Pakistan. Obok pisowni polskiej używa się niesłusznie angielskiej: np. obok Kalkuta, Karaczi, Szolapur itd. — Delhi, Lahore, Coimbatore itd. (E. Romer, „Mały atlas"). (Przedwojenny „Podręczny słownik geograficzny" E. Maliszewskiego i B. Olszewicza podaje: Deli, Lahor, Koimbatur itd.). Właściwe brzmienie tych nazw w języku hindi (język państwowy w Indiach obok tymczasowo utrzymanego angielskiego) jest następujące: Kalkatta. Szolapur, Dilli, Kojambatur, w języku urdu (język państwowy w Pakistanie): Karaczi (Karanczi), Lahor itd.

Przy okazji warto wspomnieć o częstym nieprawidłowym używaniu przymiotnika hinduski zamiast indyjski i rzeczownika Hindus zamiast ... właśnie w tym sęk, tego „zamiast" nie ma. Wielka Encyklopedia Radziecka podaje (hasło: Индусы): „Hindusi — po indyjsku hindu, wyznawcy różnych sekt hinduizmu (głównej religii w Indiach — B. S.)4 ... Hindusami dotąd nazywana jest cała ludność Indyj, takie użycie tego słowa jest jednak niewłaściwe..." Encyklopedia podaje następnie poprawną rosyjską nazwę: „индийцы”, przy czym obejmuje ona mieszkańców całych Indyj z Pakistanem włącznie (wiadomo przecież, że podział Indyj został doko-

\* Wobec tego, że wyjaśniliśmy sobie, co to jest hindus, winniśmy sprostować jeszcze jeden rozpowszechniony błąd i pisać hindus małą literą jak katolik.

60

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

nany sztucznie według kryteriów religijnych, a nie narodowych). U nas sprawa jest nie ustalona. Myślę, że można byłoby używać nazwy Indusi lub Indyjczycy i Pakistańczycy. Słowo Indus podobne jest pod względem budowy do Francuz i bywało już nieraz używane (niesłusznie, bo zamiast hindus). Indyjczyk byłoby zupełnie nowym słowem i wymagałoby specjalnego propagowania, zanim by się przyjęło.

Inne. Nie ustalone są nazwy pewnych krajów. Najczęściej używana jest nazwa Tunis i Alger jako nazwa krajów (tak pisze np. prasa). W „Małym atlasie geograficznym44 E. Romer użył jednak nazw Tunezja i Algeria (Tunésie i Algérie po francusku). Przed wojną słownik geograficzny E. Maliszewskiego i B. Olszewicza podawał: Tunezja i Algeria, ale sam Romer używał wówczas nazw Tunis i Alger. Wydają się lepsze nazwy Tunezja i Algeria, gdyż wtedy jest jakieś odróżnienie od nazw miast Tunis i Alger.

Przy okazji warto zwrócić uwagę na sporny przymiotnik od kraju Tunis lub Tunezja. Spotyka się najczęściej przymiotnik tunezyjski i tumski (obu nazw używa prasa), natomiast „Zasady pisowni polskiej44 podają: tunetański i Tunetańczyk. Uważam, że najlepsza jest nazwa tunezyjski i Tunezyjczyk, bo 1) wskazałem już wyżej, że lepsza byłaby nazwa Tunezja niż Tunis; 2) tuniski tworzy się łatwo od Tunisu, ale gorzej byłoby z utworzeniem od Tunis nazwy mieszkańca; musiałby to być jakiś Tuniszczyk; 3) nie wydaje się właściwe tunetański i Tunetańczyk, gdyż dziś nikt nie mówi Tunetania, a więc słowa te nie mają bazy.

Panuje u nas zwyczaj spolszczania nazw krajów. Niektóre jednak pozostają nie spolszczone: Costa Rica lub Costarica, Salvador, do niedawna Guatemala (E. Romer, „Mały atlas44). Guatemala została spolszczona na Gwatemalę przez prasę, gdy głośna się stała agresja USA na ten bohaterski kraik (przez analogię do Gwadelupy, N. Gwinei). Próbę spolszczenia Costa Rica widziałem w przekładzie książki fallasa „Mateczka Yunai44. Tłumaczka użyła nazwy Kostaryka. Salvador nie może się doczekać spolszczenia, bo nie dzieje się w nim nic o światowym znaczeniu, co by dało naszej prasie okazję do zmiany Salvador na Salwador.

\*

Po tym przeglądzie wydaje mi się stosowne wysnucie następujących wniosków:

1) W imionach własnych z języków, w których używany jest alfabet łaciński, powinna być stosowana pisownia oryginalna, wyjąwszy jednak tradycyjne odchylenia jak Waszyngton 5.

5 Niepotrzebna i sprzeczna ze zwyczajami językowymi jest pisownia rygorystycznie oryginalna, taka jak na „Mapie fizycznej krajów demokracji ludowej i obszerów przyległych" E. Romera, aprobowanej przez Min. Ośw. 19.5.52, gdzie jest Budapest, Bucureşti, Roma ild. (ale za to Tirana, nie Tirane).

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

61

1. W imionach własnych z języków, w których używany jest alfabet niełaciński, powinna być powszechnie (w książkach, gazetach, na mapach) stosowana transkrypcja polska, posługująca się tylko literami alfabetu polskiego (bez wszelkich ö, ü, ä, v itd.). (Transkrypcja specjalna, posługująca się tego rodzaju znakami, może być stosowana do nauki odnośnych języków i w bibliotekarstwie).
2. Odnośne instytucje geograficzne powinny opracować przy współpracy z językoznawcami i historykami słownik geograficzny lub obszerny atlas geograficzny, ustalając polskie brzmienie nazw geograficznych. Terminologia ta powinna być zatwierdzona przez PAN i obowiązująca tak, jak obowiązuje uchwała Komitetu Ortograficznego PAU z 1936 r.
3. Należy przy ustalaniu tej terminologii uwzględnić i przestrzegać tradycyjnych nazw geograficznych, takich jak Wilno, Budziejowice, Monachium itd. Przy dużej rozbieżności między polską a oryginalną nazwą dobrze byłoby podawać w nawiasie brzmienie oryginalne, np. Akwizgran (Aachen), Palatynat (Pfalz).
4. W imionach własnych z krajów kolonialnych powinno się używać pisowni polskiej lub pisowni oryginalnej danych narodów kolonialnych, jeśli mają swój alfabet łaciński, a nie pisowni kolonizatorów (np. Tananariw lub Tananariwa, a nie Tananarive), chyba że są to imiona własne stworzone przez kolonizatorów (np. Leopoldville).
5. Językoznawcy powinni ustalić sporną pisownię imion własnych chińskich i japońskich. W tym celu pożądane jest odpowiednie uzupełnienie „Zasad pisowni polskiej" St. Jodłowskiego i W. Taszyckiego.

Bohdan Strumiński

STAN — RZESZA — REPUBLIKA

Trzy te wyrazy spotykamy powszechnie nie tylko w języku prawniczym, ale także w życiu codziennym. Na pierwszy rzut oka wydaje się nawet rzeczą zbędną zastanawiać się nad nimi. A jednak stosowanie ich jest w wielu wypadkach niewłaściwe lub nawet błędne. Podobnie jak wiele innych słów, tak i te służą do wyrażania różnorakiej treści. Tutaj zajmiemy się tylko ich znaczeniem prawno-politycznym, w którym właśnie wywołują największe zastrzeżenia. Z góry jednak należy zaznaczyć, że w artykule niniejszym nie chodzi o rozstrzygnięcie jakichś subtelności prawniczych, ale po prostu o stronę czysto językową, z którą każdy może się zetknąć.

I.

Wyraz stan oznaczać więc może: 1) położenie (np.: „w dobrym stanie"), 2) warstwę społeczną (np. stan włościański) oraz 3) państwo. W tym

<52

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

ostatnim zastosowaniu używamy go z kolei dwojako. W szerszym znaczeniu oznacza w ogóle państwo. Etymologicznie jest on pokrewny wyrazom: status, state, état, Staat itp., które w językach zachodnio-europejskich znaczą zupełnie dosłownie tyle, co państwo. A więc: sekretarz stanu = secretary of state, secrétaire d'état, der Staatssekretär; Rada Stanu = Conseil d’État. Słowo stan ma wprawdzie w tych językach także i inne znaczenia, jak np. état = etat lub stan w znaczeniu warstwy społecznej, okoliczność ta nie wpływa jednak na osłabienie tożsamości: stan = państwo. Tożsamość ta jest również bardzo wyraźna w najbliższym nam językowo języku czeskim. Art. 1 nowej konstytucji powiada więc: ,,Československý stát je lidově demokratická republika". W tym stanie rzeczy dużo właściwszym i ściślejszym jest wyrażenie: zdrada państwa zamiast zdrada stanu, rada państwa zamiast rada stanu (francuska!), sekretarz państwa zamiast sekretarz stanu, dobro państwa zamiast racja stanu itp. Słowo stan może bowiem w tych wypadkach budzić pewne wątpliwości, co do znaczenia, w jakim zostało użyte.

W ciaśniejszym natomiast znaczeniu, gdy mówimy o stanach, mamy na myśli niesuwerenne, autonomiczne jednostki, zrzeszone w organizacji pod nazwą Stanów Zjednoczonych Ameryki. Tutaj podkreślić należy rozróżnienie, jakie język polski przeprowadza w treści słowa stan i słowa państwo. W obcych językach tego rodzaju rozróżnienie nie występuje. Mówimy więc: United States of America, Les Etats-Unis d'Amérique, Vereinigte Staaten von America, Stati Uniti di America. Tylko język rosyjski zna jeszcze to rozróżnienie 1: Соединенные Штаты Америки. Język rosyjski odróżnia więc: sztat i gosudarstwo. Określenie Stany Zjednoczone Ameryki jest w języku polskim tak już zakorzenione, że usunięcie go byłoby z jednej strony bardzo trudne, z punktu widzenia zaś językowego i rzeczowego niepotrzebne. Stany, wchodzące w skład Stanów Zjednoczonych, nie są bowiem państwami w całym tego słowa znaczeniu. Stąd więc zróżnicowanie pojęcia stan i państwo w językach polskim i rosyjskim ściślej oddaje treść, niż ma to miejsce w językach zachodnio-europejskich.

Przy tej sposobności należy jednak zwrócić uwagę na zupełną bezpodstawność dodatku Północnych w nazwie Stanów Zjednoczonych Ameryki. W żadnym innym bowiem języku, a zwłaszcza w państwowym dla nich języku angielskim, nie spotykamy tego wyjaśnienia geograficznego. Nie istnieją zresztą Stany Zjednoczone Ameryki Południowej, szumnie zaś nazwana Republica dos Estados Unidos do Brazil nosi powszechnie nazwę Brazylii, a nigdy Stanów Zjednoczonych Ameryki Południowej. Wracając jednak do Stanów Zjednoczonych Ameryki podkreślić należy, że w polskiej praktyce prawno-politycznej, jak np. w Traktacie Wersalskim, pokutuje wprawdzie jeszcze błędna nazwa Stany Zjednoczone Ame

1 Mówimy oczywiście tylko o językach europejskich bardziej znanych.

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

63

ryki Północnej, jednakże zbędny ten dodatek został później usunięty i np. tłumaczenie polskie traktatu pokojowego z Włochami z 1947 r. mówi już prawidłowo o Stanach Zjednoczonych Ameryki. Należałoby więc tę właściwą nazwę utrwalić także w języku potocznym.

II.

Drugim odpowiednikiem słowa państwo jest niemiecki wyraz das Reich. Niemcy odróżniają der Staat od das Reich. Das Reich znaczy mniej więcej tyle co »imperium«. Tak też tłumaczy ten wyraz Wielka Encyklopedia Radziecka (t. VII, str. 108, artykuł o konstytucji wejmarskiej). Oprócz więc pamiętnego Deutsches Reich istnieje Frankreich i österreich, ale ponadto określenie to występuje także w innych zestawieniach, jak np. Römisches Reich, Byzantinisches Reich, Das Reich der Karoling er itp. Wszystkie te nazwy tłumaczymy na język polski jako »państwo« lub »imperium«, jedynie w stosunku do Deutsches Reich utarła się nazwa Rzesza Niemiecka. Niewątpliwie mamy wówczas na myśli związek państewek niemieckich. Tymczasem Deutsches Reich (1871—1945) był to pod względem prawnym jednolity twór państwowy. Było to raczej państwo związkowe niż związek państw. W czasie zaś, gdy rzeczywiście mieliśmy do czynienia z rzeszą, tj. ze Związkiem Państw Niemieckich (1815—1866), nosiła ona nazwę Deutscher Bund. Niemcy zresztą także i w odniesieniu do innych państw związkowych nie stosują nazwy das Reich z uwagi na ich charakter związkowy, lecz używają innych określeń, jak np. Vereinigte Staaten von Amerika, Schweizerische Eidgenossenschaft.

Das Reich nie oznacza więc nic innego jak tylko »potężne, suwerenne państwo«. Konstytucja Wejmarska pozostawiła tę nazwę i nie wprowadziła nazwy die Republik, aby zadokumentować przez to związek nowej republiki z dawnym cesarstwem. Określenie das Reich miało więc oznaczać »potężny twór państwowy, górujący nad innymi narodami«, — a więc to, co my nazywamy imperium. Stąd też protokół dyplomatyczny narzucił tę nazwę słownictwu dyplomatycznemu także obcych języków. Tak np. w konwencjach międzynarodowych spotykamy takie określenia, jak The President of the German Reich, Le Président du Reich Allemand. Co zaś w języku polskim słowo Reich oznacza, to z zakresu ostatniej wojny dobrze pamiętamy. W żadnym jednak wypadku nie oznacza ono »rzeszy« (tj. związku państw). Toteż powinno się raczej mówić o Państwie Niemieckim, lub nawet Imperium Niemieckim, podobnie jak mówimy o Imperium Brytyjskim, — ale nie o Rzeszy Niemieckiej. Dziś na szczęście Reich nie istnieje, a nowe republiki niemieckie (Deutsche Demokratische Republik, Deutsche Bundesrepublik) nie będą nam zakłócały czystości słownictwa prawno-publicznego. Gdy jednak mówimy o historii, mówmy raczej o Państwie Niemieckim niż o Rzeszy Niemieckiej.

64

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

III.

Ale oto jesteśmy przy republikach. Czy też Rzeczachpospolitych? Wyjaśnimy od razu: są to synonimy. Jeszcze w Traktacie Wersalskim plątały się nazwy różnych południowo-amerykańskich rzeczypospolitych, podczas gdy pierwsze akty prawne, które organizowały nowo-powstające Państwo Polskie (1918) mówiły o Republice Polskiej. Obecnie słownictwo jest już ustalone. Gdy mówimy o Rzeczypospolitej, mamy na myśli wyłącznie Polskę, w odniesieniu zaś do innych państw mówimy o republikach.

Nie należy jednak oddawać angielskiego określenia commonwealth przez słowo republika. Znaczenie tego określenia jest bowiem odmienne. Wprawdzie za czasów Cromwella zastosowano do Państwa Angielskiego nazwę Commonwealth, jednak państwo to nie wiele miało wspólnego z dzisiejszymi republikami. Obecnie commonwealth znaczy Wspólnota. Tak więc Commonwealth of Australia przetłumaczymy jako Wspólnota Australijska, a nie jako Republika Australijska, jak się to często błędnie robi. Nawiasem mówiąc na czele tej Wspólnoty stoi król angielski, a więc i z tego względu nie jest ona republiką. To samo znaczenie ma British Commonwealth of Nations czyli Brytyjska Wspólnota Narodów, która republiką nie jest w żadnym wypadku. Zresztą Anglicy znają słowo republic i używają go we właściwy sposób. A więc i w naszych tłumaczeniach nie powinno się popełniać tego błędu.

Zbigniew Żabiński

NOTATKI ETYMOLOGICZNE
Andrut

Nie ma tego wyrazu w najnowszym Słowniku Sławskiego. Sł. Etym. Brücknera próbował („może dla ich wąskiego kształtu") wiązać androty (w. XVII) z andronami, które znów wyprowadzał od włoskiego androne »długie korytarze czy uliczki« (dokładniej androna, 1. poj., to » wąska uliczka między dwoma domami« według słownika włos.-niem. D. A. Filippiego z r. 1817). Ten wywód nie przekonywa — chyba nie tylko mnie — ani trochę. Niemożliwy jest co prawda, przynajmniej moim zdaniem i dawniejszy, Karłowicza (SWO), zestawiającego andrut z niem. W andrut »podpora górnicza«; sam autor zresztą miał poważne wątpliwości skoro pisał: „ale jakaż wspólność znaczenia?" Równie niemal mało warte wiązanie pierwszej części wyrazu z niem. Hand »ręka«, zwłaszcza, że K. tu milczy zupełnie o drugiej części; można by wprawdzie przypuścić, że andrut to niem. Handbrot, bo taki wyraz jest za-

/

/

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

65

świadczony, ale 1) znaczył on »chlebek«, w przeciwieństwie do metzenbrot lub scheffelbrot »chleb b. duży« (od metze, scheffel, nazwy wielkiej miary mąki); 2) wg słownika Grimmów wyraz ten znano tylko w w. XVI. Dobrze będzie tu od razu podać i znaczenie wyrazu polskiego, może nie wszystkim znanego \*. Nie tylko według KK., ale już wedle Lindego andrut to »gatunek ciasta opłatkowego«; dodane odpowiedniki niemieckie: ein Kuchen, dünn wie eine Oblate, ein Waffelkuchen dowodzą, że ciasto tu ma znaczenie dalsze (nawiasem: skrótu źródła, mian. „Wielk. Kuch." Linde nie rozwiązał, a szukanie w 4 tomach Literatury Polskiej Korbuta też nic nie pomogło, przynajmniej mnie); dzięki Sł. Etym. Brücknera wiemy, że wyraz sięga w. XVII, choć autor milczy i w Dziejach kultury polskiej, i w Encyklopedii staropolskiej.

By wyczerpać przypuszczenia Karłowicza (w SWO; KK rezygnuje z wywodu) dodaję, że brał jeszcze pod uwagę możliwość pochodzenia z niem. eierbrot »rodzaj ciastka na jajach«. Wygląda to na pierwszy rzut oka zgoła nieprawdopodobnie, ale warto się temu bliżej przyjrzeć. Czy i ewentualnie jak z eier mogło powstać u nas an-, bo to jest tu trudność największa? Otóż przypomnę, że niem. feindschaft i feinsilber dały dawne fancz i fancliber (Sł. Etym. Brücknera, 117 n.), niem. feinlündisch — falundysz, falendysz (tamże, 303, pod Lunda); pominę tadynki z niem. teiding, bo to może pochodzi bezpośrednio z czesk. tadynk (Sł. Etym., 563 i Kleczkowski, Symbolae... Rozwadowski, II, 340), ale wymienię jeszcze szczególnie się tu nadające arumszmalc z niem. eier im schmalz. Z tych przykładów widać jasno, że niem. aj (pisane ewentualnie ei) oddawano u nas w w. XVI i XVII nierzadko przez a; por. zresztą i s. 62. Korbuta Wyrazy niemieckie w języku polskim1 2 (1935), gdzie

1 Ma go SWO Arcta w wydaniu z r. 1913 (»tutka z ciasta opłatkowego...«) i w wydaniu z r. 1947 (»rurka z ciasta opłatkowego...«), ale nie ma go SWO Trzaski. — Ciekawe, że taką „rurkę“ czy trąbkę Francuzi nazywają zwykle oublie, co pochodzi też ze śr. łac. oblata, jak niewątpliwie niem. Anblatt.

2 Jak daleko się może posunąć metamorfoza wyrazu obcego, nieco tylko dłuższego ilustruje dość jaskrawo, sądzę, następujący przykład. Wyraz gwarowy pury- lozaksien/porylozaksien, o którego źródło niemieckie mnie niedawno zapytano, nie wygląda bardzo na niemiecki. Zrazu też w ogółem się nie chciał nad nim zastanawiać. Ale zirytowawszy się dostatecznie doszedłem (właśnie cum ira et studio, co też czasem prowadzi do wyniku) do przekonania, że jeśli uwzględnimy dosłownie pół tuzina możliwości, miancwicie: 1) u< o (to ostatnie zresztą jest rzeczywiście zaświadczone w wariancie, cb. w.), 2) y <e, 3) r... l... <r l... r... (przestawka płynnych), 4) z<j. 5 a<à albo może raczej wpływ wyrazu podstawowego, nie mającego przegłosu: Jacke (i zapewne też Jackett, w którym j>ż, wreszcie 6) ś<ch (niem. tzw. ich — Laut przypomina bardzo nasze ś), to się dokopiemy źródła, z którego wytrysło owo śliczne słówko: niem. Bolerojackchen (niem. Bolero to naturalnie albo franc, albo nawet wprost hiszp. belero; słownik Sachsa-Villatte’a podaje jako drugie znaczenie ,.Damenhut, -jäckchen“). Mielibyśmy tu zatem zmian więcej niż zgłosek w wyrazie oryginalnym, nawet jeżeli pominiemy p<b z uwagi na to, ze „prawdziwe\*4 niemieckie b nam brzmi raczej jak p.

бб

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

się wymienia to wszystko, nie przytaczając jednak andruta, w ogóle pominiętego przez autora; arumszmalc zaś w szczególności pokazuje, że eier, wymawiane z normalną w niemieckim redukcją nie akcentowanego e, sprawiającą wrażenie braku samogłoski, dawało rzeczywiście u nas ar. W ten sposób powinno było powstać \*arbrot. I tu się właśnie mogła zacząć grutnowniejsza metamorfoza wyrazu, której pierwszym etapem by była dysymilacja dwu r; por. np. Malbork < Marienburg, ludwisarz

* rotgiesser i sporo innych (Gram. akad., s. 196), ale szczególnie kondra
* kołdra (tamże) i ontarz < ołtarz, gdzie z dwu płynnych pierwsza się zmieniła w n, tj. też przedniojęzykową, lecz nosową. Można by się jeszcze zastanawiać, czy \*arbrot dało \*anbrot i potem przez asymilację wargowego b do obu otaczających przedniojęzykowych ostatecznie androt, czy też już \*arbrot przeszło w \* ar dr ot, a to dalej w androt; lecz bez oparcia w tekstach, których właśnie dotąd brak, byłyby to medytacje czysto teoretyczne. Jeżeli ten cały wywód jest słuszny, w sumie mielibyśmy zmian dość wiele i to by tłumaczyło niewidoczność związku z eierbrot. Jest przecie rzeczą znaną, że zwłaszcza wyrazy obce padają ofiarą „przekręceń" czy tylko zmian fonetycznych (jak przytoczone przed chwilą inne niemieckie), lecz dość licznych; np. wspomniane już tadynki otrzymały też postać trarunki (Sł. Etym. Brücknera), tzn. zakończenie -ynk zastąpiono zwykłym u nas -unk, a d zmieniło się w odpowiednią płynną, to świeże r zaś z kolei wywołało pojawienie się drugiego r w zgłosce początkowej (znów całkiem jak we franc, trésor, łac. t(h)esaurus albo jak w lud. tryjatr <. teatr; Gramatyka Łosia, t. I, s. 198); albo wyglądające na autentyczną łacinę inspekty to naprawdę niem. Mistbeet, jak dowodzi śląskie jeszcze mispety (Korbut, op. c. 41) \*.

Aby zapobiec nieporozumieniom, dodaję wyraźnie: nie twierdzę, że andrut pochodzi z niem. eierbrot, starałem się jedynie ukazać możliwość fonetyczną takiego wywodu. Udowodnić, że tak było istotnie, może tylko ktoś, kto odnajdzie owe różne fazy rozwojowe w literaturze (co prawda wobec charakteru wyrazu prawdopodobieństwo odnalezienia wydaje się niewielkie). Nadto ściśle biorąc należałoby jeszcze sprawę zbadać od strony rzeczowej, a także chronologicznej. Według słownika Grimmów eierbrot to »placenta cui ova admixta sunt« albo krócej: »placek na jajach«, a jako źródło cytuje się tam Goethego czyli w najlepszym razie w. XVIII; a tymczasem Linde cytuje już derywat androtnik z Knapskiego (1641). Znaczenie »placek« jest dość elastyczne, więc trudności niby nie nastręcza; ale uderza, że Linde podkreśla 3

3 Hasła Anblatt brak w słowniku Klugego, także w najnowszym, bardzo znacznie rozszerzonym wydaniu (1951), a nie wspomina się tego wyrazu także pod Oblate. Warto dodać, że według tego ostatniego hasła znaczenie „feines Backwerk“ występuje już od w. XIII, bo moje przypuszczenie jest tym prawdopodobniejsze.

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

67

cienkość przypominającą opłatek i pieczenie w specjalnych formach, czego o eierbrot nie podają Niemcy (np. t. I słownika Campego z r. 1807).

Ten szczególny wygląd i kształt andruta nasuwa na myśl możliwość innego wywodu, nie wziętego pod uwagę dotąd (o ile mi wiadomo) przez nikogo.

Znany starszy słownik polsko-niemiecki Inlendera, Konarskiego, i in. (1904—1907) tłumaczy andrut: Waffel, Waffelkuchen, oblatenartiges Gebäck, Anblatt; dla dokładności dodajmy, że część niemiecko-polska podaje andrut jako odpowiednik Hohlhippe, a i samo Hippe tłumaczy: »ciasto w trąbkę zwite, andrut« (tzn. zapomniano o tych dwu odpowiednikach; ale w Hippe nikt zdrów na umyśle nie będzie szukał źródła andruta). Ostatni z 4 pierwszych odpowiedników niemieckich andruta jest tak podobny do wyrazu polskiego, że się trudno oprzeć pokusie rozważenia możliwości tu się nadarzającej, zwłaszcza, że i definicje dawniejsze — np. w I t. słownika D. Sandersa z r. 1876, pod Blatt jako wyrazem podstawowym: »ein dünnes, blattförmiges Gebäck aus Wasser und Mehl« — zgadzają się zasadniczo z peryfrazą niemiecką Lindego. Fonetycznie trudności tu się wydają może nawet mniejsze niż przy eierbrot: po n łatwo b mogło się zmienić w d, a budzące wątpliwości dwojakie oddanie niem. dwu krótkich a (wobec np. bodloch, XVI w., z badlaken, Sł. Etym. Brücknera, 37) nie jest jednak groźne, skoro np. z handfass zrobiono antfos (tamże, s. 5); trudność rzeczywistą sprawia tylko nie oczekiwane r zamiast l, tu nie mogące pochodzić z dysymilacji, ale choć Korbut cytuje (na s. 87 n.) wyraźnie wypadki z l zamiast r jako wynik dysymilacji dwu r, znajdujemy tam też lud. kluka obok kruka z niem. krücke; zatem wyjątkowo może się zdarzyć wykolejenie, czyli znaczeniowo ten wywód byłby niewątpliwie lepszy, fonetycznie nie niemożliwy; pozostaje kwestia chronologii. Słownik Grimmów ma Anblatt, ale tylko jako nazwę rośliny w t. I (1854); znaczenie nam potrzebne podaje jako drugie dopiero cytowany już Sanders, ale to jest chyba przeoczenie u Grimmów, bo już słownik J. H. Campego w r. 1807 zna i to drugie znaczenie; co więcej notuje dwa złożenia: Anblattbecker i Anblatteisen (odpowiadające androtnikowi Lindego i Knapskiego w obu znaczeniach), tzn. suponuje istnienie wyrazu Anblatt już od jakiegoś czasu. Warto tu wspomnieć, że Anblatt w drugim znaczeniu to niewątpliwie homonim tylko, jak wynika 1) z dodatkowego odsyłacza Sandersa do Oblate3, zapożyczonego naturalnie z śr. łac. oblata (domyślne: hostia) »złożona (ofiara)«, a akcentowanego w płd. niemieckim (wg. Sandersa samego) na zgłosce pierwszej; 2) ze śląsk.-niem. Oblati z konsekwetną już 1. mn. Oblàtter (jak Blatter do Blatt), podanego przez K. G. Andersena (Ueber Deutsche Volksetymologie, 1919, s. 320); jak w słowiańskim, tj. w polskim, w czeskim i już w st. cerkiewnym nawiązano

68

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

w tym terminie do rodzimego płat (Sł. Etym. s. 380), tak w niemieckim do rodzimego Blatt.

Znów nie twierdzę, żem wykazał pochodzenie androta od niem. Anblatt. Pozwoliłem sobie tylko zwrócić uwagę, na tę drugą możliwość, etymologiczną, dotychczas w ogóle nie braną w rachubę. Rozstrzygnięcie przynieść może jedynie konkretny materiał zabytkowy. Ja zauważę jeszcze na zakończenie, że 1) wpływ niemiecki, silny w w. XIV i XV, trwał nadal w w. XVI, może do połowy w. XVII, a dotyczył „głównie życia praktycznego, handlu, rzemiosł...“ (Lehr-Spławiński, Język Polski..., 1951, s. 275); 2) nasz wyraz daleko wstecz poza w. XVII nie sięga, skoro go brak w I zeszycie Słownika staropolskiego (s. 33 n., 41).

Uwaga. Już po odesłaniu do Redakcji wywodu wyrazu przykry (p. Por. Jęz. Zesz. 1 z r. b.) dowiedziałem się od prof. Kuryłowicza, że na ten sam temat ogłosił notatkę V. Machek (Recuil linguistique de Bratislava, I, 1948; s. 104 n.), i dzięki uprzejmości mego informatora mogłem się z nią zapoznać. Najważniejsze w niej jest bodaj podkreślenie starożytności przyrostka -ro-, w słowiańskim już nieproduktywnego, co dowodzi powstania wyrazu jeszcze w prajęzyku (przypomina m. in. należące do rdzenia \*peig łac. piget »mierzi« i piger »leniwy« przeciwstawiając je łac. timidus »lękliwy« od timere »lękać się« i stutpidus »ogłupiały, głupi« od stupere »słupieć« jako całkiem późnym). Machek również wiąże wyraz słowiański z greck, pikrós, uznanym przez niego oczywiście też za pragreckie, i również uważa naturalnie pierwotne r za wynik tzw. antycypacji; nadto podobnie jak ja uważa za pierwotne znaczenie „moralne" wyrazu i z niego wywodzi znaczenie »stromy« w czeskim. Mój artykulik jest dłuższy i bardziej szczegółowy, bo ja się zajmuję bliżej nie tylko sprawą znaczenia wyrazu polskiego, ale także pominiętymi zupełnie przez Machka:

1. możliwością innej analizy słowotwórczej (\*pri-krъ);
2. różnicą iloczasową w samogłosce rdzennej pomiędzy wyrazem słowiańskim a greckim; tylko przytoczenie lit. peikiù »ganię« może wskazuje, że M. słowiańskie i w tym wypadku wywodzi z przedsłowiańskiego e;
3. wątpliwościami, jakie nasuwa fakt, że się dotąd zestawiało zawsze wyraz grecki ze słow pьstrъ i że zatem w odpowiednim rdzeniu prajęzyka rekonstruowano w wygłosie k palatalne. W każdym razie miło mi, że taki sam wywód daje kto inny, bo to zwiększa chyba jego prawdopodobieństwo.

E. Słuszkiewicz

1955 z. 2 PORADNIK JĘZYKOWY 69

RECENZJA

Wiktor Jassem, Fonetyka jąyka angielskiego, P. W. N. 1954, s. 191 — 1 nlb — 2 tabl.

Nakładem Państwowego Wydawnictwa Naukowego ukazała się niedawno „Fonetyka języka angielskiego44 napisana przez W. Jassema, autora również innych prac z zakresu fonetyki angielskiej. Jest to podręcznik uniwersytecki przeznaczony przede wszystkim dla Polaków studiujących filologię angielską. Podręcznik ten pod wieloma względami odbiega od ujęć tradycyjnych. Największy nacisk kładzie autor na charakterystykę systemu fonemów tej postaci współczesnego języka angielskiego, która uważana jest za poprawną i coraz bardziej szerzy się wśród klas wykształconych Anglii — tzw. Standard English lub Educated English. Za fonem uważa W. Jassem głoskę lub grupę głosek, które kontrastują kontekstowo z innymi głoskami (lub ich grupami), to znaczy mogą niekiedy, (ale nie zawsze) w pewnych wyrazach, występować w identycznym sąsiedztwie fonetycznym. Autor jest przeciwny definiowaniu tego pojęcia jako elementu decydującego o znaczeniu wyrazu 1 Głoski nie są w tym ujęciu elementarnymi fonetycznymi jednostkami języka, za takie bowiem autor uważa segmenty fonetyczne, to jest proste, nie dające się dalej rozłożyć słuchem elementy wrażeń słuchowych powstające przy maksymalnych i minimalnych natężeniach dźwięku wytwarzanego przez narządy mowy. Głoską może być samodzielny segment lub grupa zawsze łącznie występujących segmentów.

Klasyfikacja głosek występujących w szkolnej angielszczyźnie (Educated English) oparta została na dwóch kryteriach: artykulacyjnym i akustycznym, przy czym podziały dokonywane z tych dwóch stanowisk krzyżują się. Głoski dzieli autor na zwarte i rozwarte, te zaś na nosowe, ustno-nosowe i ustne, ustne — na środkowe, przy których strumień powietrza wypływa z jamy ustnej wzdłuż rowka językowego oraz boczne, przy których przednia cześć brzegu języka tworzy zwarcie w przedniej części jamy ustnej, a powietrze wypływa przez otwór powstający z boku (głoski typu 1). Ponadto wśród głosek ustnych wyróżnione zostały trace (przy ich wymawianiu powietrze ociera się o ścianki wąskiej szczeliny wywołując wrażenie słuchowe zbliżone do szumu lub syku), płynne (powietrze wypływa swobodnie, tak że tarcie nie powstaje) oraz uderzeniowe, kiedy apex uderza szybko o łuk zębodołów (r w wyrazach sorry, very itp.). Do spółgłosek autor zalicza głoski zwarte, rozwarte nosowe oraz rozwarte ustne: trące, uderzeniowe i płynne boczne, do samogłosek — głoski ustno-nosowe i ustne środkowe płynne. Ponadto przeprowadza podział spółgłosek ze względu na miejsce ich artykulacji oraz podział samogłosek ze względu na poziome i pionowe ruchy języka.

W omówionym wyżej systemie klasyfikacji uderza zastąpienie podziału spółgłosek dokonywanego ze względu na stopień zbliżenia narządów mowy podziałem opartym na dwóch wspomnianych wyżej kryteriach, co nie jest najbardziej szczęśliwe, gdyż podział taki nie jest wyczerpujący. Niewątpliwie jednak określenia wprowadzane przez W. Jassema mogą być przydatne tam, gdzie chodzi o jak najbardziej dokładne i wszechstronne charakteryzowanie głosek.

Przy okazji warto wspomnieć jeszcze i o tym, że autor używa pewnych terminów w innym znaczeniu, niż jest to przyjęte w polskich pracach fonetycznych. Np. plozją nazywa przebieg artykulacyjny określany zazwyczaj jako eksplozja lub wybuch, podczas gdy w fonetyce polskiej plozja oznacza moment zwarcia narządów

1 Por. moją recenzję pt.: „Trzy prace z fonetyki angielskiej44, „Kwartalnik Neofilologiczny44, nr 3, 1954 r.

70

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

mowy. Ponadto zamiast określenia: zwarto-szczelinowe wprowadza za M. Dłuską nie najbardziej szczęśliwy termin zwarto-trące.

Omawiając system fonetyczny języka angielskiego wiele uwagi poświęca autor wyjaśnianiu, w jakich warunkach występują poszczególne warianty głoskowe składające się na fonemy i ilustruje to licznymi przykładami. Opis artykulacji głosek trakuje natomiast bardziej ogólnie i sprowadza właściwie do omówienia podstaw ich klasyfikacji. Z postawą artykulacyjną właściwą językowi angielskiemu zapoznają dodatkowo zdjęcia fotograficzne przedstawiające układ warg w czasie wymawiania głosek oraz schematyczne przekroje narządów mowy. O wzajemnych stosunkach między samogłoskami informuje autor w ten sposób, że rozmieszcza je w czworoboku artykulacyjnym, którego skrajne punkty wyznaczają tzw. samogłoski podstawowe2.

Wśród tych ilustracji brak jednak palatogramów, których wprowadzenie i omówienie ułatwiłoby niewątpliwie czytelnikowi przyswojenie sobie artykulacji charakterystycznych dla języka angielskiego. Pouczające byłoby zwłaszcza zestawienie palatogramów przynajmniej pewnych głosek angielskich i polskich, gdyż dzięki temu czytelnik lepiej mógłby wykorzystać interesujące i cenne uwagi autora o różnicach dźwięków obu języków.

Zawarte w podręczniku wiadomości o dzisiejszym stanie językowym uzupełnił autor pewnymi wyjaśnieniami historycznymi, pozwalającymi zrozumieć przyczyny rozbieżności między pisownią a wymową angielską. Omówił także zmiany fonetyczne zachodzące współcześnie i wskazał na tendencje rozwojowe.

Wiele uwagi poświęcił także autor intonacji, zagadnieniu, które w naszych podręcznikach fonetyki jest prawie nie poruszane, szczegółowo omówił także akcent, ujmując jednakże to zjawisko — podobnie jak we wcześniejszych swoich pracach — odmiennie niż inni fonetycy, wiążąc je mianowicie z rytmem mowy.

„Fonetyka języka angielskiego\*\* jest niewątpliwie książką cenną i pożyteczną, zawierającą wiele ciekawych uwag o współczesnym języku angielskim. Do przyswojenia zawartego w niej materiału pomagają umieszczone przy końcu ćwiczenia. O literaturze przedmiotu informuje bardzo obszerna bibliografia obejmująca aż 11 stronic druku (petitem). Szkoda jedynie, że interesującą publikację nazbyt obciążają momenty polemiczne. Zadaniem podręcznika uniwersyteckiego jest niewątpliwie wprowadzenie czytelnika w problematykę dyscypliny, której dotyczy. Jednakże w podręczniku przeznaczonym dla studenta Polaka poznającego fonetykę obcego języka rzeczą wskazaną byłoby wychodzenie od pojęć, z którymi zżył się on przy nauce języka ojczystego. W omawianej zaś książce autor posługuje się inną terminologią, wprowadza wiele nowych, nie znanych czytelnikom polskich pojęć, na innych zasadach opiera klasyfikację dźwięków mowy, stosuje opartą na innych założeniach transkrypcję oraz przedstawia swoje poglądy nie zawsze wspominając o innych ujęciach interesujących go zagadnień — co sprawia, że do korzystania z niej niezbędne jest pewne przygotowanie językoznawcze. Mających takie przygotowanie „Fonetyka języka angielskiego\*\* niewątpliwie zainteresuje.

Bożena Wierzchowska

1 Zagadnienie to omawiałam szerzej we wspomnianej wyżej recenzji.

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

71

Z GWARY AUGUSTOWSKIEJ

Pomiany, gm. Bargłów, pow. Augustów. Opowiedział Wiktor Mikołajczyk ur. w 1898 r. Zapisał Jan Petr.

O KRÓLU I O STARCACH

Byli głodne lata, nieuurodzaj buł. To król prszykazał starech wywieźć do lasu, zeby uóni chleba nie marnowali (bo było trudno chleba). Do lasu wywiezie, na pieńku usiądzie ji tam zycie skóncy. A syn swego uojca skodował wywieść, wsadziuł go do sklepu ji po kryjamnie w sklepie trszymał. uOciec jemu kazał dek zerwać ji po niem wołami pojeździć ji wymłócić. Wołami pojeździuł po tej słomie, wyter te słomę, zęby ziarko wylazło z kłosa. Kiedyści tak młócili nie cysto, tam duzo było kłosów całech w tej słomie. Słome wytrsząsnął na strone, a zmiot wsystko, co tam było ji w worki pozbierał, ji pojechał na swojo płóskie ji swojo płóskie zasiał. Nigdziej nie mozna było kupić zyta, to wsystkie sąsiedzkie płóski lezeli carne, a na jego zyto po wschodziło a rosło. A król prszejezdzał, sie zaciekawiuł: te wsystkie płóski carne, a ta zasiana. Ji jego do siebie pozwał ji sie pytał: „Skiela ty wzioł zyta, co ty “obsiał pole swoje?". A jón “odpowiada: „Miałem starego ‘‘ojca ji “ociec mi kazał dek zerwać ji pomłócić jego wołami, ji sie naterło żyto, ji ja posiał". „A gdzie ty tego “ojca mas?“ — sie pyta król jego. A “ón sie boji króloju powiedzieć, co “ón ma we sklepku tego “ojca, ale potem powiedział. Na to król mówił: „Jidź, wypuść jego z tego sklepku, co by “ón nie siedział", ji “ogłosił, co “od tej pory starców nie będzie kazał wywozić do lasu. Niech starce zyjo, az po“umierajo.

i

O GRZEGORZU

Buł król ji miał syna ji córke. Ji po“umierali rodzice, a ten syn buł strasny rospuśnik. Jek “on złapa dziewcyne, to juz jej nie daruje, ani swojej siostrze nie darował. Nó ji później, jek “óna juz w cięzy była, posed “ón ji “óna do “ogrodnika, ji mówi “ogrodnikoju, co tak ji tak sie zrobiło. A “ogrodnik mówi: „To nie jest dobrze tak. Bedziem redzie. Tylo niech królówna nie wychodzi za wiele, zeby ludzie nie senserowali (nie “obmawiali). „Nó, jek “óna miała mieć, to posła ze swojech pokojów do “ogrodnika. Jek dziecko miała, to ten brat sie zabrał ji posed ji bez wieści zginoł. A “ogrodnik wziół tako becółke ji w becółke dziecko, piniądze włożyli, bielizny dla takiego dzieciaka, ji królówna napisała na marmułowej tablicce jek jón sie nazywa. Jego matka chciała, zeby “ón sie nazywał Grżegorż. Ji zabili becółke, ji na morże puścili.

Ji rybak wyjechał łapać rybów dla księdzy, bo księdze “od tego rybaka zakupili rybów na jakiś tam bal sobie. Ji cekajo księdza nad morżem, co jem rybak te ryby prszywiezie. A “ón do księdzów to prszynosi. „Ja

72

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

wiele rybów nie złapał. Płyneła becółka po morżu ji ja jo złapał, na łódkę stawiułem, ji nie wiem, co w niej jest" — do księdzów tak uón gada. Ji becółke rybak z księdzami razem rozbijajo, a tam lezy dzieciak, na jimienie jego Grżegorż. Wzieli, tam patrszajo, co tam jest duża masa piniędzy położona. Ji księdze dali rybakoju jakoś cęść piniędzy, a reśte z sobą zabrali do klastoru. Ten rybak mówiuł, co te dziecko bedzie chował. Miał swego jednego synka ji tego wziół wcale za swego. Joni juz popodrastali ji w piłkę pośli grać. Ji temu rybakowemu synkoju to uón dał piłko w gembe. Ji jón, ten rybakowy chłopiec, prszysed zapłakany, co ten Grżegorż dał jemu piłko w gembe. A rybacka wyleciała naraz ji krszycy: ,,Co ty znajdo dokazuješ tu? Ja nie jest twoja matka, ty jest znajda, tyło ja ciebie do teraz chowała/4 To Grżegorż sie zabiera ji jidzie do księdzów do klastoru. Księdza jego uuco pisać, cytać. Sie poduucuł nijeki cas ji "od księdzów wysed, ji powiedział: „Ja wychodze, ja nie bede tu siedział.44 Ji te księdza mu te wsystkie piniądze “oddali, co tam wzieni z tej becki.

Ji prszechodzi z miejsca na miejsce, ji ludzie do Grżegorża "opowiadaj o, co wojnę "objawiuł takiej ji takiej królowej król drugi. Jón nie znał, cy to jego matka cy nie. Kupiuł koni, wynajoł rycerzów ji pojechał na wojnę wojować. Wojne zawojował ji adiutant jego zaprosiuł do siebie, juz na tej królowej majątek. Teraz adiutant do królowej posed ji pyta, cem jego wykontentować 1 za to. A królowa mówi: „To ja nie wiem, co jemu dać za te wygrano wojnę.44 Adiutant mówi, co nic nie trszeba jemu dawać, niech królowa z niem sie "ozeni. Ji z niem sie "ożeniła. Ji jón w osóbnem pokojiku spi — ji mówi służąca: „Jekiścia tablicka tam kole niego jest.44 Królowa chciała tej tablicki zobacyć, ale jón prszysed z nadwórża taki zasmucony. Tam stała jego sie pytać zóna: „Co ty taki zmartwiony?44 A "ón mówi: „Ja nie zmartwiony, tyło taki niewycasowany, "utrudzony, niewyspany po tej wojnie.44 Teraz "on wysed znowus na spacer sobie, a zóna posła do jego pokojika ji prszecytała te tablicke, co to jej syn. Jón prszychodzi z nadwórża ji "ona jemu mówi: „Widzis męze, mnie się martwi, ty mój mąz ji mój syn.44 „Tak — “ón mówi — to juz ja teraz pode na pokute, to juz nicht mnie tu nie bedzie "oglądał, ze ja sie ze swojo mamo "ozeniuł.44

Jidzie jakie trszy dni po lesie ji zobacuł jizbetke kole morża. Ji prszychodzi do tej jizbetki, ji prosi "o nocleg, zeby prszenocować. Rybaka nie było, le rybacka była. To rybacka mówi: „Mozes prszenocować, le "u nas maleńka jizbetka, ni ma sie gdzie położyć spać.44 „A prszydzie ji gospodarż?44 — sie pyta Grżegorż. A "óna mówi: „Prszydzie!44 „Jek prszydzie gospodarż, to ja sie bede pytał1 2 jego, zeby mnie wywióz na takie miejsce na pokute, zęby do mnie nicht nie prszysed tamoj.44 Dawali

1 wynagrodzić.

2 prosił

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

73

jemu jeść, a “ón nie chciał wcale jeść, no le zeby wywieźć na pokute. To ten rybak sie na niego rozgniewał ji Grżegorż wysed na podwórko ji bulwianka 3 gromadka lezała, ji na tej bulwiance zasnoł ji tam noc prszenocował. Rybak jek sed do morża, tak sie rozezłował na niego, ze uón nie chciał jeść wiecerże, ani go nie “obudziuł. To rybacka go “obudziła ji pokazała chtórędej, ji “ón łańcuch złapał, ji poleciał za tern rybakiem, ji tej swojej tablicki w kartoflance zapomniał. Juz rybak na łódke siadał.

Ji rybak jego wywióz na grądzik 4 w morże, ji zacepiuł jego łańcuchem, “ucepiuł jego ji zaper5 na kłódke, kole kamenia jego posadziuł. Ji zaper jego, ji kluc kinoł6 w morże. „Wtedy ty wypokutujes, jek ten kluc najdzie chtóś w morżu ji “odeprsze kłódke“ — mówiuł rybak.

A śwęty “ociec pomer, a księdze sie rozjechali sukać Grżegorża. Ji jezdzo po śwecie — „Tu Grżegorż taki ji taki buł, cy nie wiecie, gdzie jest?“ Ji jechali, ji chmura nadysła, ji trafili do tego rybaka. Ji proso jego “o nocleg. Rybak z chęcio księdzów prszyjął. Księdza mówio do rybaka, cy może prszysykować jim z rybków wiecerże. A rybak mówi: „Mogę!" Ji zónce powiedział, rybacce. Ji jóna dawaj sprawiać te rybki, ji w jednej rybie nalazła kluc, co Grżegorż zaperty buł niem na pokucie w morżu. Te księdze wiecerże podjedli, ji w gadki stali gadać, cy takiego ji takiego Grżegorża tu nie widzieli ji nie słyseli “o niem. A rybaka zónka mówi: „Jón, jek na pokute go wywoziuł mój, to “ón zapomniał marmułowo ta- blicke.“ “Oni jo prszecytali ji ciut świt rybaka na morże, ji do niego jechali. Ten rybak mówi: „Ten j“z nie żyje, to juz kawał lat, co “ów jest wywieziony, juz jego kości tam ni ma może." Wśiedli na łódkę z rybakiem ji pojechali. Podjezdzajo do niego, jasność tamój. „Prszyjechalim po ciebie, Grżegorżu" — powiedzieli księdze. „Ja nie godzien jestem, zęby mnie chto wzioł stela 7, bo kluc w morże kinięty, a chto jego najdzie?" A jóni do niego: „My kluc mamy ji ciebie weźniem stela." Ji “odperli jego, ji bioro. To “ów tem swojem językiem to w kameniu wylizał wądołek, co woda do niego, jek desc padał, ściekała ji “ón tern zuł. Ji wzięli jego na łódkę, ji prszyjechali do tego rybaka, ji “od tego rybaka prszywieźli jego do klastoru. Wyśwęcili jego za śwętego “ojca.

A królowa sie dowiedziała, staruska juz, co śwęty “ociec jest młody, prszyjechał ze śwata ji mówi: „Chciałabym być “u niego “u spowiedzi." Kazała furmanoju konie załozyć ji zawieźć jo do klastoru, ji sie spowiada jóna z całego zycia, “opowiaduje swoje grżechy. “Ona nie wie, co to jón jej mąz ji syn jest. Jek jón jo wyspowiadał, to sie pyta jej, cy by chciała

s łęty kartoflane

4 na wysep>kę

5 zamknął

8 rzucił

7 stąd

74

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

zobacyć syna ji męża. A uóna mówi: „Ja by chciałam". To mówi: „Ja jestem syn ji jestem mąz mamy." To uóna zemglała. Ji kazał jo wynieść z kościoła, ji polezała uu niego w pokoju, ji życie skoncyła. A uón jo pochował ji zuł w tern klastorże.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW Formy rodzaju męskiego

Uczennica klasy piątej prosi o odpowiedź na pytanie: Jakby brzmiał rodzaj męski wyrazów papuga i wiewiórka? Na to pytanie można by było odpowiedzieć krótko, że obie wymienione nazwy nie mają w języku polskim odpowiedników męskich; wobec tego zastanawiać się nad tym, jaką by ten rodzaj męski miał postać, gdyby istniał, właściwie nie bardzo warto. Ale można się przyjrzeć pewnym sprawom, które się z pytaniem wiążą, a nie są błahe. Obydwa wyrazy: papuga i wiewiórka są nazwami istot żywych, więc gdyby miały istnieć dwie formy tych nazw — męska i żeńska — to nie byłaby to różnica tylko gramatyczna, ale jedna nazwa byłaby nazwą samca, druga samicy.

Różnicę tylko gramatyczną mamy na przykład w formach: ten zawias — ta zawiasa albo: ta poręcz, jak my mówimy, ten poręcz, jak mówił Mickiewicz („ze słoniowym poręczem krzesło aksamitne" — w Panu Tadeuszu). Czy powiemy ten zawias czy ta zawiasa, ta poręcz czy ten poręcz — rzecz, którą mamy na myśli, pozostaje ta sama, bo rodzaj gramatyczny w nazwach rzeczy nie pozostaje w żadnym związku z jakimikolwiek właściwościami tych rzeczy. Czysto formalnie rzecz traktując, można by było — posługując się analogią do form — ta zawiasa — ten zawias — powiedzieć, że męskim odpowiednikiem formy ta papuga byłaby forma ten papug, ale nie miałoby to jednak sensu, bo w zakresie nazw istot żywych różnice między formami żeńskimi a męskimi polegają na czym innym niż w zakresie nazw rzeczy. Formom żeńskim: gęś, kaczka, owca, krowa odpowiadają formy męskie: gąsior, kaczor, baran, byk, a więc albo\* formy różniące się przyrostkami od form żeńskich, jak gąsior, kaczor, albo zupełnie inne wyrazy, jak baran, byk. Wśród nazw zwierząt, ryb, ptaków są takie, które występują jako gatunkowe, mając rodzaj gramatyczny męski albo rodzaj gramatyczny żeński. Do pierwszych należą takie, jak: lis, ryś, zając, szczur, tchórz, jeż, nietoperz, wróbel, lin, szczupak, węgorz, rak, żółw, ślimak. Do drugich takie, jak: mysz, kuna, łasica, sowa, jaskółka, wilga, kukułka, czapla. Jak widzimy, zarówno nazwy gramatycznie męskie, jak gramatycznie żeńskie mogą być określeniami gatunków zwierząt odnoszącymi się i do samców, i do samic. Są to nazwy nie różnicujące płci zwierząt; ich rodzaj grama

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

75

tyczny męski lub żeński ma charakter tylko formalny. Łatwo zauważyć, że oddzielne nazwy mają samce i samice zwierząt hodowanych przez człowieka, a więc ważnych dla niego pod względem gospodarczym. Czy w gospodarstwie jest krowa czy byk, to różnica istotna, ale płcią jeża, tchórza, ślimaka, jaskółki ludzie nie mają powodu bliżej się interesować. Papuga jest u nas ptakiem egzotycznym, wiewiórka egzotyczna nie jest, ale bliższych kontaktów z nią w swoim gospodarstwie ludzie — prócz może leśników — nie mają, i tym się tłumaczy brak oddzielnych nazw dla papug i wiewiórek samców i samic. W jakich wypadkach nazwą gatunkową bywa nazwa męska, a w jakich żeńska, to znaczy, dlaczego na przykład reprezentantem językowym gatunku myszy jest ta mysz, a gatunku szczurów — ten szczur, to jest kwestia inna, w różnych językach wyglądająca rozmaicie. Wchodzą tu w grę czynniki i formalne, i fonetyczne, których skrótowo nie dałoby się omówić.

Po prostu

Jak się powinno pisać wyrażenie po prostu, łącznie czy rozdzielnie? W tytule czasopisma stosowana jest pisownia łączna, korespondent powątpiewa jednak, czy to jest prawidłowe. Niestety, prawidłowe to nie jest; po prostu pisze się rozdzielnie. Słyszałem — ale nie od członków redakcji pisma „Poprostu“, więc nie jestem pewien, czy to jest ściśle prawdziwe — że łączna pisownia utrzymywana jest w tytule pisma przez tradycję, która sięga wstecz poza rok 1936, to znaczy jest starsza niż obecnie obowiązująca pisownia. Nie byłby to powód wystarczający. Pisze się co prawda niektóre nazwiska w sposób szczególny, niezgodny z ogólnymi zasadami pisowni — jak na przykład nazwisko Zamoyski z literą y po samogłosce — przez tradycję, dla zachowania ciągłości nazwiska w dokumentach,\* ale nie warto tego rozszerzać na pisownię wyrazów nie należących do nazw własnych a tylko używanych jako tytuły jakichś wydawnictw. Czytelnicy pisma „Poprostu“ muszą uważać, że jeżeli to wyrażenie w tak reprezentatywnym miejscu, jak tytuł pisma, jest pisane łącznie, to na pewno tak się w ogóle powinno pisać; tymczasem ten logiczny wniosek jest niesłuszny. Przywiązanie uczuciowe do dawnego, łącznego pisania wyrazu poprostu nie powinno działać mocniej niż wzgląd na dzisiejszych czytelników, a ten wzgląd kazałby pisać pa prostu w tytule pisma tak samo, jak we wszelkich innych wypadkach, to znaczy rozdzielnie.

Formy dopełniacza rzeczowników męskich

Czy lepsza jest forma dopełniacza liczby mnogiej tramu ai czy tramwajów? Korespondent woli tę drugą. Ja również. Końcówka -ów ma

76

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

tę zaletę, że jest jednoznaczna i można ją w rozsądnych granicach popierać. Co prawda, w porównaniu ze stanem rzeczy w wieku XVIII i XIX wiek XX odznacza się tym, że zakres końcówki dopełniacza liczby mnogiej -ów nieco się w języku polskim zwęził (jest to, oczywiście, charakterystyka wieków, ograniczająca się tylko do losów końcówki -ów), ale jednak formom tramwajów, pokojów, złodziejów, mazgajów można zdecydowanie dać pierwszeństwo przed formami na -i, a więc tramwai, pokoi itd.

Odnośnie do

Odnośnie do czego czy też odnośnie czego? W każdym razie nie odnośnie czego. Odnośnie jest formą przysłówkową odpowiadającą przymiotnikowi odnośny, ten zaś przymiotnik należy do przymiotników odczasownikowych zbliżonych pod względem znaczeniowym do imiesłowów: odnośny to prawie tyle co odnoszący się, a ponieważ mówimy odnoszący się do czego, więc jest rzeczą naturalną utrzymanie przyimka do i po formie przysłówkowej odnośnie; dlatego też odnośnie do czego jest niewątpliwie lepiej niż odnośnie czego, która to konstrukcja od dawna i wielokrotnie była potępiana przez gramatyków. Niektórzy posuwają się aż do potępienia samego przymiotnika odnośny, to jednak nie jest już słuszne, bo temu przymiotnikowi nic nie można pod względem słowotwórczym zarzucić. Jego dawniejszy odcień znaczeniowy dobrze ilustruje przykład z podręcznika logiki z wieku osiemnastego, który cytuje Linde. W przykładzie tym czytamy: ,,Wszystkie słowa użyte za znaki stosunku i wiodące myśl od rzeczy nazwanej do drugiej rzeczy obcej zowią się wyrazami odnośnymi, na przykład: brat, ociec, weselszy, bielszy. Dziś tego typu wyrazy nazywamy korelacyjnymi, chociaż właściwie można by było zachować bezpośrednio bardziej zrozumiały termin dawny: wyraz bielszy dlatego był określany jako odnośny, że rozumiemy, co on dokładnie znaczy, przez odniesienie go do formy podstawowej biały. Jeżeli mówimy, że coś się do czegoś odnosi, to możemy używać i przymiotnika odnośny. Jego zakres użycia jest co prawda ograniczony do języka urzędowego, a to samo, w stopniu jeszcze wyższym, można powiedzieć i o wyrażeniu odnośnie do. Zamiast tego wyrażenia można zawsze powiedzieć lub napisać: co się tyczy, co do, w sprawie. Zmniejszanie urzędowego napięcia w tekście prawie zawsze tekstowi wychodzi na dobre.

e ruchome

Redaktor pewnego wydawnictwa naukowego pyta: „Czy temat nazwiska Petrascheck (pisanego po niemiecku przez sch i ck na końcu) w tekstach polskich w odmianie przez przypadki zachowuje samogłoskę

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

77

e czy też traci ją (e ruchome)? A więc dopełniacz liczby pojedyńczej Petraschcka czy Petraschecka? Nazwisko to w pisowni czeskiej nie nastręczałoby trudności, w pisowni niemieckiej dopełniacz Petraschcka niepokoi nadmiernym nagromadzeniem spółgłosek".

Pytanie zadane jest w formie jak gdyby ogólnej, bo chodzi w nim

o to, czy nazwisko Petrascheck zachowuje w dopełniaczu samogłoskę e czy też ją traci, tymczasem mamy do czynienia z wypadkiem zupełnie szczegółowym, dla którego nie ma właściwie odpowiedniej rubryki w gramatyce. Musimy więc rozważyć względy, które przemawiają za każdym z możliwych rozstrzygnięć, a które może ocenić i gramatyk,

i niegramatyk. Gdybyśmy stosowali formę dopełniaczową Petraschcka, z naszego stanowiska uzasadnioną, bo końcowe -ek w tym nazwisku jest oczywiście takim samym przyrostkiem, jak w imieniu polskim Staszek albo w znanym u nas nazwisku Franaszek, to niejako rewindykowalibyśmy historyczną słowiańskość nazwiska Petrascheck. Jeżeli jednak nosiciel nazwiska jest Niemcem, to można do tego nazwiska polskich zasad odmiany nie stosować, a ściślej, stosować je tylko częściowo, dodając końcówki przypadkowe, ale nie modyfikując tematu. Jak ktoś już przestał być Słowianinem, to trudno, a w dodatku względy praktyczne przemawiają za utrzymywaniem nie zmienionej postaci tematu w przypadkach zależnych. Chodziłoby tylko o to, żeby używanie formy Petraschecka nie wywoływało chęci do rozszerzania takiej zasady odmiany na nazwiska czysto polskie, jak Dudek, Pasek, Zbrożek i tym podobne, bo odmiana Dudeka, Dudekowi zamiast Dudka, Dudkowi jest rażąca.

Ten sam korespondent pyta, czy nazwisko Flegel ma mieć w dopełniaczu postać Flegla czy Flegela? Forma pierwsza odpowiadałby formie Hegla, używanej ogólnie obok mianownika Hegel. — Tak zwane e ruchome spotykamy w tych nazwiskach obcych, które mają jakąś tradycję użycia na gruncie polskim i zdążyły się częściowo zasymilować. Ta asymilacja dokonywała się w sposób niejako żywiołowy. Dziś obok czynników żywiołowych coraz mocniej działają czynniki refleksji, świadomego wyboru: mając wybrać Flegela czy Flegla możemy się opowiedzieć za formą Flegela, kierując się tym, żeby nie naruszać postaci nazwiska. W tym wypadku nie popadamy nawet w konflikt z polskimi zwyczajami odmiany, bo zdarzają się rzeczowniki na -el, które w formach przypadków zależnych samogłoskę e utrzymują, na przykład kisiel.

Forma dopełniacza nazwisk na -ja

Jak należy pisać formy dopełniaczowe nazwisk kończących się w mianowniku na -ja, jak na przykład Okrzeja, Klaja, Ziaja, Soja, to znaczy, czy według takiej samej zasady jak rzeczowniki pospolite typu nadzieja-nadziei bez joty przed końcowym -i, czy też właśnie z jotą? —

73

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

Zasada ustalająca pisownię nadziei bez -j- nie przewidywała wyjątków dla nazwisk. Pisownią poprawną jest zatem pisownia Okrzei bez -j- i podobnie Klai, Ziai, Soi. Tak napisane formy mogą na pierwszy rzut oka wydać się komuś trochę dziwne jako odbiegające od form mianownika, ale konsekwencja przepisu jest wyraźna.

Sezon schorzeń przeziębieniowych

W związku z wyrażeniem Sezon schorzeń tak zwanych przeziębieniowych można mieć wątpliwości rozmaite. Można by było uważać, że wyraz sezon nie jest tu użyty najszczęśliwiej, bo raczej się mówi o sezonie wiosennym, jesiennym albo w utrwalonym zwyczajowo połączeniu — o sezonie ogórkowym niż o sezonie chorób. Można zakwestionować wyraz schorzeń, można wreszcie się wahać, czy lepsza jest forma przeziębieniowy czy zaziębieniowy i czy niezależnie od prefiksu dobrze jest od rzeczowników przeziębienie, zaziębienie, tworzyć przymiotnik na -owy. Co do ostatniego punktu skrupuł nie byłby istotny: przymiotniki typu oświeceniowy, odrodzeniowy, nauczaniowy, odżywianiowy bardzo się w języku rozpowszechniły i chociaż bez niektórych można by się było obejść — bez takich na przykład jak nauczaniowy — to jednak sam typ słowotwórczy nie może dziś wywoływać sprzeciwów. Różnica prefiksów, czyli przedrostków w formach przeziębić się, zaziębić się nie stanowi o lepszości czy gorszości którejkolwiek z tych form: mówi się i tak, i tak, a robiąc to nie narażamy się nawet pedantom. Niewłaściwością dość wyraźną jest nazywanie przeziębienia schorzeniem przeziębieniowym. Przede wszystkim jest w tym określeniu jakaś pretensjonalność, jakieś lubowanie się w nastroju języka urzędowego, a właśnie szukanie nastrojowych efektów zamiast dążenia do jak najjaśniejszego i jak najprostszego sposobu wypowiedzenia myśli jest najczęstszą przyczyną potknięć stylistycznych. Między chorobą a schorzeniem różnica polega między innymi na tym, że wyrazu choroba wszyscy używamy w potocznych rozmowach, schorzenie natomiast ma charakter trochę książkowy.

Znajomością książkowego wyrazu nie warto się popisywać, bo ważne jest nie to, jakie robi wrażenie mówiący, ale to, co on ma do powiedzenia. Schorzenie jest w pewnym sensie wynikiem choroby: jeżeli powiemy o jakimś narządzie, że jest w stanie schorzenia, to znaczy to, że ten narząd skutkiem mniej lub więcej długotrwałej choroby nie może we właściwy sposób spełniać swej funkcji. Choroba narządu jest stanem przemijającym, schorzenie — cechą trwałą. Połączenie wyrazów schorzenie przeziębieniowe nie ma sensu. Zamiast: sezon schorzeń przeziębieniowych lepiej było napisać: okres chorób przeziębieniowych, albo najprościej: okres przeziębień (lub zaziębień).

1955 z. 2

PORADNIK JĘZYKOWY

79

Dokumenty rozliczeniowe w drodze

W wyrażeniu dokumenty rozliczeniowe w drodze ostatnie dwa słowa można by było odczuć jako pewne ożywienie stylu urzędowego za pomocą metafory. Być w drodze mówi się najczęściej o ludziach, jeżeli tak powiemy o dokumentach, to je jak gdyby uosabiamy. Wydaje mi się jednak, że można się obejść bez kancelaryjno-poetyckich kompromisów i że naturalniej byłoby napisać: dokumenty zostały wysłane, niż że są w drodze.

Stanowiskowy układ kosztów

Nie wiem, jaki szczegół zaniepokoił kogoś w wyrażeniu przepisy obowiązujące w zakresie działalności inwestycyjnej, wszystko tu jest w porządku. Tak samo dobrze jest sprawować kontrolę. Niezrozumiały jest natomiast „stanowiskowy układ kosztów", w oderwaniu od kontekstu nie wiadomo w ogóle, o co tu chodzi, więc sformułowanie w każdym razie nie nadaje się na nagłówek jakiejś rubryki czy też na termin, który by miał być jakimś określeniem technicznym.

Postrzyg

Wyrażenie postrzyg wełny wydaje się niestosowne z dwóch powodów. Po pierwsze wyraz postrzyg, chociaż należący do typu słowotwórczego dość licznie reprezentowanego w języku polskim przez takie na przykład wyrazy, jak pociąg, pośpiech, postrach, pobyt — i analogiczne z innymi przedrostkami — jest wyrazem sztucznie ukutym, nie „zadomowionym" w języku, nie rejestrowanym w dotychczasowych słownikach. Po drugie strzyże się nie wełnę, ale owce, więc postrzyg wełny nie ma właściwie sensu. Co prawda mówimy o koszeniu siana, chociaż kosi się trawę, która się staje sianem dopiero po wyschnięciu, ale tę nielogiczność uświęcił zwyczaj (możliwe, że rzeczownik sianokosy jest historycznie przekładem łac. foenisecium; gdyby tak było istotnie, to nielogiczność tkwiłaby w łacinie, w tej chwili nie możemy tych szczegółów wyświetlać). W każdym razie myślę, że za terminem postrzyg wełny mało kto by się opowiedział. Ładniejsza jest niewątpliwie gwarowa strzyża, mająca zresztą inny odcień znaczeniowy.

Są cztery minuty

Czy poprawne jest wyrażenie są cztery minuty po północy, które wydaje się rażące korespondentowi, chociaż nie uświadamia sobie dokładnie, dlaczego? — Zdanie, o które chodzi w pytaniu, nie jest dobrze zbudowane. Można to sobie uprzypomnić, formułując pytanie, na które to zdanie miałoby być odpowiedzią. Pytanie mogłoby mieć postać taką:

80

PORADNIK JĘZYKOWY

1955 z. 2

która jest w tej chwili godzina? albo: ile jest w tej chwili minut po północy? W obu stylizacjach możemy użyć tylko formy liczby pojedynczej, a forma pytania stwarza ramy dla odpowiedzi. Gdybyśmy zapytali: jakie są minuty oczekiwania? (powiedzielibyśmy raczej chwile i tak byłoby lepiej, ale w przykładzie chodzi o składnię), to moglibyśmy odpowiedzieć: minuty oczekiwania są denerwujące. Forma są byłaby łącznikiem, który zgodnie ze swą nazwą łączy podmiot z określeniem przymiotnikowym. W tym wypadku użycie liczby mnogiej w orzeczeniu miałoby uzasadnienie. Ale kiedy ze ścisłością co do minuty określamy godzinę, to tak samo jak w zwrotach: jest późno, jest wcześnie, jest południe, jest północ, użyjemy formy liczby pojedynczej jest i powiemy: jest cztery minuty po północy. Może zachodzić obawa, że ten, kto powiedział: „są cztery minuty po północy powodował się refleksją gramatyczną, która doprowadziła go do wniosku, że jeżeli podmiot minuty jest w liczbie mnogiej, to należy do tego dostosować i formę orzeczenia. Wątpliwe, żeby kto tak powiedział odruchowo. Mógłby tryumfować wróg gramatyki: po co sobie gramatyką zawracać głowę, kiedy można z lepszym skutkiem pokierować się odruchem, czyli bezpośrednim wyczuciem? Broniący pożyteczności swego zawodu gramatyk odpowiedziałby na to, że refleksja gramatyczna może wtedy tylko prowadzić do nieporozumień, kiedy nie jest doprowadzona do końca, a że wyczucie mówiących jest rzeczą ważną, to z tego każdy zajmujący się gramatyką powinien sobie jak najbardziej zdawać sprawę.

Uziemiać

Czy się powinno mówić uziemiać antenę czy też uziemniać antenę? Powinno się mówić uziemiać, bo czasownik ten ma oznaczać czynność, której wynikiem jest połączenie anteny z ziemią, a nie uczynienie jej. ziemną. Mamy takie szeregi form, jak uciszyć — uczynić cichym, ubielić — uczynić białym, ułatwić — uczynić łatwym i tym podobne, więc pod względem słowotwórczym odprzymiotnikowa forma uziemnić byłaby możliwa, rzeczowo jednak forma uziemić tłumaczy się lepiej.

Parę słów o innych szczegółach z omawianego listu. Formą poprawną jest kontrola, a nie kontrol. Wyrażenia w nawiązaniu, w załatwieniu są dość często spotykanymi, ale niefortunnymi „kancelaryzmami“; w istocie rzeczy jest niewątpliwie lepiej niż w samej rzeczy.

W. D.

KOMUNIKAT 1

W związku z włączeniem od dnia 1 stycznia 1955 roku miesięcznika Poradnik Językowy" do planu wydawniczego Polskiej Akademii Nauk członkowie i placówki P. A. N., towarzystwa naukowe subwencjonowane przez P. A. N. i pracownicy naukowi mogą zgłaszać prenumeratę na rok 1955 i zamawiać poszczególne zeszyty za lata ubiegłe (począwszy od roku 1948) w Ośrodku Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych P. A. N. Warszawa, ul. Nowy Świat 72, tel. 6-31-95.

KOMUNIKAT 2

W związku ze zmianą dotychczasowej formy prenumeraty bezpośredniej w P. P. K. „RUCH“ i wprowadzeniem w to miejsce prenumeraty zleconej, podajemy do wiadomości naszych Prenumeratorów bliższe szczegóły tej zmiany:

1 Zmiana dotyczy przede wszystkim prenumeratorów indywidualnych, którzy nie będą jak dotychczas wpłacali prenumeraty na konto „RUCH“-u w P. K. O. a wpłaty dokonywać będą mogli bezpośrednio w urzędach pocztowych, w specjalnych okienkach czy też u wyznaczonych do przyjmowania prenumeraty pracowników poczty, którzy będą od razu wystawiali pokwitowania przyjęcia prenumeraty. Prenumeratorzy indywidualni będą mogli również zamawiać prenumeratę i dokonywać przedpłaty u listonoszów. Sposób ten uważamy, jeżeli idzie o prenumeratorów indywidualnych za korzystny, gdyż listonosze będą przypominali prenumeratorom o konieczności uiszczenia w terminie przedpłaty i będą dbali o staranną obsługę.

1. Przyjmowanie wpłat gotówkowych na prenumeratę, bezpośrednio przez placówki P. P. K. „RUCH" zostaje skasowane. Nie dotyczy to prenumeraty zbiorowej zamawianej u kolporterów zakładowych, którzy nadal będą wpłacali należności i składali zamówienia w terenowych placówkach P. P. K. „RUCH“.
2. Zarówno urzędy i agencje pocztowe oraz listonosze będą przyjmować zamówienia na prenumeratę czasopism tylko na najbliższy okres po dokonanej wpłacie: miesiąc, kwartał itd.
3. Wszelkie reklamacje dotyczące nieterminowej dostawy prenumerowanych czasopism, braków w dostawie oraz innych niedokładności należy wnosić wyłącznie do tej placówki pocztowej lub listonosza u którego złożono zamówienie na prenumeratę czasopism. Bezpośrednie zgłaszanie reklamacji do P. P. K. „RUCH” lub innych instytucji powoduje opóźnienie w szybkim załatwianiu reklamacji i jest przyczyną zbędnej korespondencji.
4. Zażalenia w wypadku nienależytego załatwienia wniesionych reklamacji kierować należy do Generalnej Dyrekcji P. P. K. „RUCH“, Warszawa, ul. Wilcza 46.

*Generalna Dyrekcja* P. P. K. *„RUCH"*

ADRES ADMINISTRACJI:

P. P. K. „R U C H“ — WARSZAWA, UL. SREBRNA 12. TEL.: 8-05-42 WARUNKI PRENUMERATY:

Przedpłata roczna z przesyłką pocztową 30.— zł (10 zeszytów)

Przedpłata półroczna z przesyłką pocztową 15.— zł (5 zeszytów)

Cena pojedynczego zeszytu 3.— zł

Nakład 2300 Pap. druk. satynowany kl. V, 60 gr, BI. Druk, ukończ, w marcu 1955. Stł. Druk. Naukowa. Zam. 17. B-6-3728

NOWOŚCI

NOWOŚCI

J. Andrzejewski — Książka dla Marcina. — Ilustr.

Olga Siemaszkowa. S. 105 opr. płt. zł 7.—

Arystofanes — Ptaki — Komedia. Przeł. i objaśnił Józef Jedlicz. Wstępem opatrzył Kazimierz Kumaniecki. S. 193 opr. płt. „ 11.—

W. Bredel — Egzamin — Przeł. z niemieckiego Anna

Linke. S. 327 10.50

W. Doroszewski — Rozmowy o języku — Seria czwarta. S. 365 15.—

W. Doroszewski — Z zagadnień leksykografii polskiej.

S. 145 4.—

W. Godwin — Kaleb Williams. Przeł. z angielskiego Aleksandra Frybes. Posłowie Ireny Dobrzyckiej. S. 463 . „ 15.—

1. Krasicki — Monachomachia czyli Wojna mnichów.

Opracował i wstępem opatrzył T. Mikulski. Ilustr.

Antoni Uniechowski. S. 90 .... opr. płt. obw. „ 25.—

J. I. Kraszewski — Latarnia czarnoksięska. Opraco

wała Ewa Warzenica. S. 474 11.—

L. Kruczkowski — Wśród swoich i obcych. Posłowie Z. Wasilewskiego (Bibl. Laureatów Nagrody Stalinowskiej Za Utrwalanie Pokoju Między Narodami).

S. 285 opr. płt. „ 11.—

J. Lam — Wybór kronik. Opracował i wstępem opatrzył

Stanisław Frybes. S. 384 15.—

Marco Polo — Opisanie świata. Z oryginału starofrancuskiego przeł. Anna Ludwika Czerny. Wstęp i przypisy

Mariana Lewickiego. S. 805 opr. płt. „ 60.—

A. Międzyrzecki — Wieczory muranowskie. S. 197 . „ 10.—

P. Pawlenko — Szczęście. Przeł. z rosyjskiego Irena Piotrowska i Seweryn Pollak (Biblioteka Laureatów

Nagrody Stalinowskiej). S. 319 opr. płt. „ 12.—

A. Puszkin — Eugeniusz Oniegin. Przeł. z rosyjskiego

Adam Ważyk. Ilustr. J. M. Szancer. S. 200 opr. płt. obw. „ 20.— Wł. St. Reymont — Wybór nowel. Wybór i posłowie

Leonarda Sobierajskiego. S. 301 9.50

Rolland Romain — Dusza zaczarowana. T. IV Zwiastunka. Księga druga: Narodziny. Przeł. z francuskiego Maria Korniłowicz. S. 607 20.—

PAŃSTWOWY INSTYTUT WYDAWNICZY